Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 1'8-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRZENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów — 40 gr. Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 150. Łódź, Wtorek 3 czerwca 1930 r.

Sandomierskie w żałobie.

Wspomnienia pośmiertne o ś. p. ks. biskupie Ryxie.

Warszawa, 3. 6. (Od wł. kor.) — Ksiądz biskup sandomierski Ryx, który zmarł w nocy 2 czerwca, od dłuższego już czasu skarżył się na

różne dolegliwości.

Ostatnio przeprowadzał kurację w Krakowie w szpitalu SS. Miłosierdzia, gdzie też nastąpił zgon. Ks. biskup Ryx urodził się w Warszawie 10 grudnia 1853 r. z Kazimierza i Józefy Szylingów Jest to rodzina ziemiańska.

Gimnazjum zgasły biskup skończył w Radomiu, a w roku 1870 wstąpił do seminarjum duchownego w Sandomierzu.

Był bardzo zdolny i dlatego wysłano go na studja do

Akademji Duchownej

w Petersburgu, którą ukończył w roku 1880 ze stopniem magistra teologji.

W roku 1879 otrzymał święcenia kapłańskie.

Ks. biskup Ryx zgórą 26 lat wykładał w sandomierskiem gimnazjum duchownem.

W roku 1910 Rzym wyznaczył go na biskupa sandomierskiego.

ŚMIERĆ DWOJGA OSÓB W PŁOMIENIACH.

Dwa groźne pożary na wsi.

Kielce, 3.6. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej w Chmielniku pod Kielcami wybuchł

groźny pożar

w zabudowaniach Józefa Kryszki. Ogień zniszczył doszczętnie 16 zabudowań. Ze względu na silny wiatr i gęstość zabudowania ratunek natrafił na poważne trudności. W domu Ryfki Złotnikowej

poniosła śmierć

w płomieniach 80-letnia Cyrla Borszowska, która nie mogła o własnych siłach opuścić mieszkania. Również niejaka Sura Szolewicz chcąc uratować zaoszczędzone pieniądze

ukryte w sienniku

wbiegła do płonącego budynku gdzie znalazła śmierć pod

walącemi się belkami.

W czasie akcji ratowniczej złamała nogę niejaka Szajndla Rozenblum oraz ciężko został poparzony Ajzyk Szolewicz. Ogień zlokalizowano dopiero po sześciu godzinach. Straty wynoszą

170 tysięcy złotych.

Również we wsi Socewlany pod Słonimem spłonęło wczoraj 16 budynków mieszkalnych. Poszkodowanych zostało

23 gospodarzy.

Straty wynoszą 300 tysięcy złotych.

Ograniczenie zbrojeń morskich w świetle rzeczywistości.

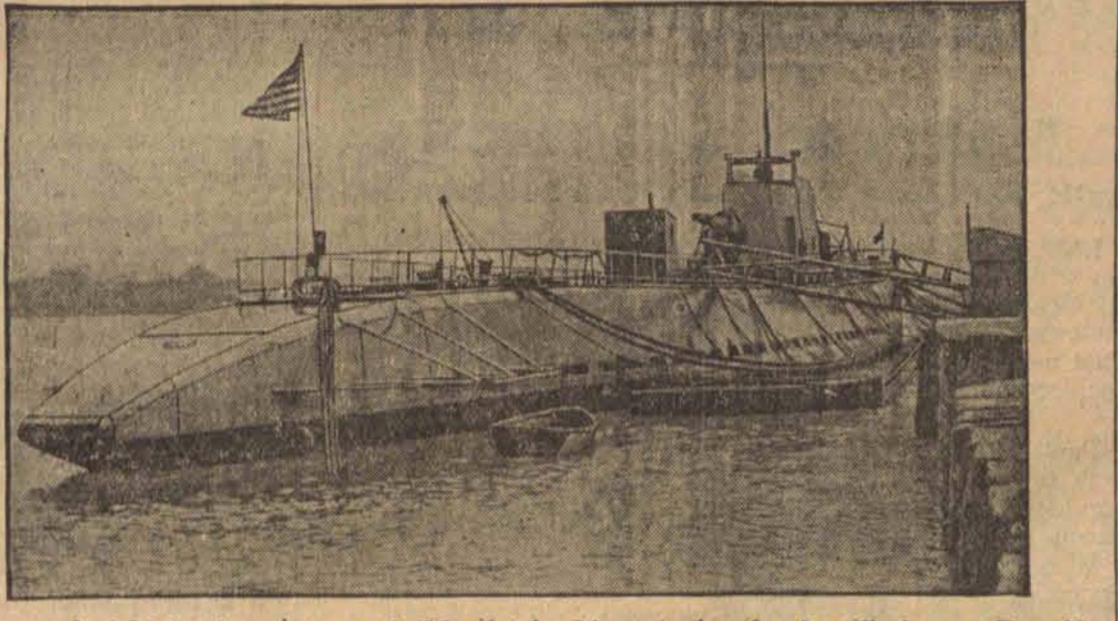

Nowy amerykański krążownik podwodny „V 5" uzbrojony w ciężkie działa 24 centymetrowe, został spuszczony na wodę i odbył na Pacyfiku pierwszą swą podróż. (h)

DYREKTOR LEON GAJEWICZ

długoletni członek zarządu Czerwonego Krzyża został udekorowany najwyższą odznaką I klasy P. C. K. w dowód uznania zasług i owocnej pracy.

—xx—

HITLEROWIEC PRZED SĄDEM.

Dr. Juljan Goebbels jeden z najbardziej fanatycznych hitlerowców, został skazany o obrazę prezydenta Hindenburga w swem piśmie „Angriff" (Atak) i skazany na 800 marek grzywny. Proces ten wywołał dużą sensację w całych Niemczech. (h)

—xx—

Roboty sezonowe we Francji źródłem zarobku dla oszusta.

Występy warszawskich „niebieskich ptaków" w Białymstoku

Białystok, 3.6. (Od wł kor.) W Białymstoku dokonano ostatnio

sprytnego oszustwa,

którego ofiarą padło 60 osób. Sekretarjat powiatowego komitetu związku zawodowego rolników prowadzony przez Halinę Grzmielewską, studentkę uniwersytetu warszawskiego i właścicielkę biura próśb, oraz niejakiego Stefana Ulitowskiego również rodem z Warszawy rozpoczął werbowanie

małorolnych i bezrolnych

na roboty sezonowe we Francji Zgłaszający chęć wyjazdu rejestrowali się w sekretarjacie tegoż związku, gdzie wpłacali różne kwoty

od 4-ch do 40 złotych.

Z zebranemi w ten sposób pieniędzmi Ulitowski zbiegł. Dotychczas zgłosiło się do policji

60 osób

poszkodowanych.

—::-::—

Na rogach olbrzymiego byka.

Straszna śmierć chłopa.

Wilno, 3. 6. (Od wł. kor.) — W folwarku Kozakowszczyzna w powiecie oszmiańskim podczas pojenia bydła, urwał się z powroza niezwykle

złośliwy byk.

Zwierzę rzuciło się na stojącego w pobliżu Michała Charkiewicza i

przebiło go rogami.

Następnie byk rzucił go na ziemię i począł masakrować rogami. Nim chłopu pośpieszono z pomocą, zmienił się on w bezkształtną bryłę okrwawionych strzępów.

—xx—

25 miljonów franków

wpłynie do Banku Gosp. Krajowego.

Warszawa, 3.6. Na mocy umowy zawartej między Bankiem Gosp. Krajowego i konsorcjum francuskiem, które zobowiązało się ulokować na rynku francuskiem obligacje komunalne polskie, wpłaci wspomniane konsorcjum Bankowi Gosp. Krajowego w ciągu najbliższych dwóch dni kwotę 25 miljonów franków. Suma ta wpłynie do Banku Gosp. Krajowego za pośrednictwem Banku Polskiego.

Czynniki zainteresowane opracowały już szczegółowy plan zużytkowania tej kwoty

na cele kredytowe.

W przeważnej części pieniądze, uzyskane z lokaty obligacyj komunalnych na rynku francuskim, zostaną też obrócone dla najpilniejszych potrzeb komunalnych. Odpowiednie wnioski zostały już rozpatrzone i wypłata kredytu nastąpi po przeprowadzeniu niezbędnych formalności.

Część tych kredytów będzie również przeznaczona dla zasilenia kredytami rzemiosła krajowego. W ten sposób uzyskane środki przyczynią się do pewnej poprawy sytuacji najbardziej potrzebujących pomocy związków komunalnych oraz warstw rzemieślniczych.

Istnieje możliwość, że jeszcze w lipcu r. b. dokonana zostanie na rynku francuskim dalsza operacja lokaty obligacyj komunalnych polskich, gdyż umowa odnośna przewiduje, iż ogółem przeznaczonych do umieszczenia we Francji,

wynosi 100 miljonów franków.

Również wpływy z dalszej tej akcji będą w znacznej części przeznaczone na potrzeby kredytowe instytucyj komunalnych w Polsce.

—xx—

Uczniowie skazani na 6 lat więzienia.

Ukarana trójka.

Wilno, 3. 6. (Od wł. kor.). Sąd Okręgowy skazał na karę **po 6 lat ciężkiego więzienia** trzech byłych uczniów białoruskiego gimnazjum w Wilnie, wydalonych ze szkoły za akcję komunistyczną. Są to Franciszek Żytkiewicz, Borys Machler i Aleksander Żytko. Po odczytaniu wyroku uczniowie poczęli wznosić

okrzyki wywrotowe.

Osadzono ich w więzieniu.

—:o:—

Wstrząsająca scena na moście.

Przytomny szofer autobusu.

Łódź, 3. 6. W dniu onegdajszym samochód ciężarowy stanowiący własność pewnej spółki handlowej w Radomsku, jechał do Częstochowy po transport

wyrobów tytoniowych.

W chwili gdy samochód znajdował się na moście rzeki Warty jednemu z pasażerów zdawało się iż auto wjeżdża do rowu. Pasażer ów, niejaki Senkowski, właściciel hurtowni tytoniowej w Radomsku, przerażony przypuszczeniem wyrwał z rąk szofera kierownicę, czem spowodował fatalny wypadek. Samochód przez gwałtowne szarpnięcie kierownicy **wjechał na barjerę mostu** i łamiąc ją zawisł nad próżnią. W tym momencie nadjechał autobus pasażerski kursujący na linji Częstochowa — Radomsk. Szofer autobusu niejaki Warwasiński nie tracąc przytomności wjechał na ciężarówkę, którą tym sposobem odepchnął na środek mostu.

Pasażerowie przeżyli chwilę przerażenia i grozy.

Harce niedźwiedzia z chłopcem.

Wesoły miś.

Bydgoszcz, 3. 6. (Od wł. k.) W wędrownym cyrku cygańskim w Szamotułach jeden z produkujących się niedźwiedzi

uciekł dozorcy

i porwawszy 13-letniego chłopca z widowni począł z nim wyprawiać harce. Dopiero dwom dozorcom udało się po pewnym czasie wyrwać omdlałego i przerażonego chłopca z objęć

wesołego misia.

Chłopiec jest zdrów i cały.

—xx—

Francja na wystawie w Niemczech.

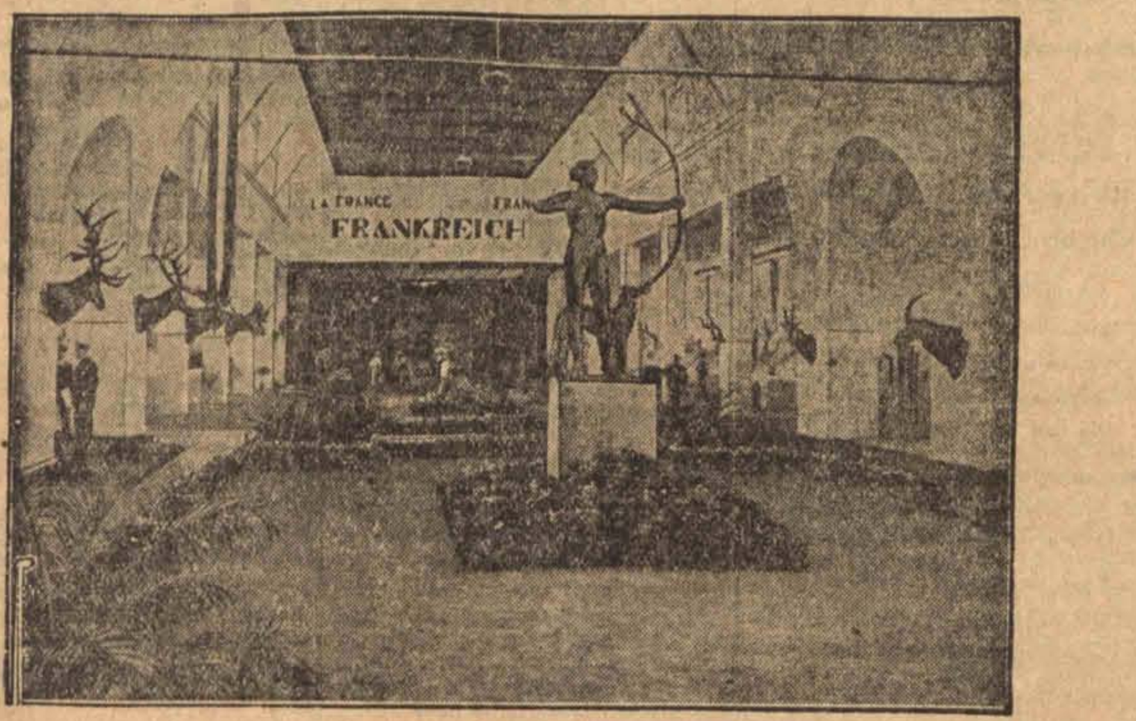

Część oddziału francuskiego na Międzynarodowej Wystawie łowieckiej w Lipsku. (w)

Walka łodzi motorowych o mistrzostwo świata.

Na jeziorze templińskim odbywają się obecnie wyścigi łodzi motorowych o mistrzostwo świata. Największe szanse zdobycia mają (od lewej strony ku prawej): Sigrand (Francja), Bomford (Anglia) i dr. Kann (Niemcy). (h)

OSTRY ATAK MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO.

Odpowiedź na artykuł: „Ignacy Daszyński i jego cień".

W dzisiejszej prasie opozycyjnej warszawskiej ukazało się oświadczenie marszałka Sejmu Daszyńskiego, które jest odpowiedzią na artykuł oficjalnej „Gazaty Polskiej" p. t. „Ignacy Daszyński i jego cień".

Artykuł marszałka Daszyńskiego w bardzo namiętnej formie zawiera cały szereg ustępów, odnoszących się do ostatniego dwulecia i ma na celu wykazanie, że on pragnął współpracy Sejmu z rządem, ale nie chciał tego rząd i Marsz. Piłsudski.

P. Daszyński opowiada, że na tydzień przed zebraniem, do Sejmu przyszedł do niego p. Sławek i odradzał mu kandydowanie na marszałka Sejmu, bo marsz. Piłsudski traktowałby źle każdego marszałka Sejmu, któryby utrącił kandydaturę p. Bartla. P. Daszyński odpowiedział wówczas, że sprawa nie jest aktualna.

Nastąpiło pierwsze posiedzenie, wyrzucenie komunistów z Sejmu przy pomocy policji i p. Daszyński został wybrany marszałkiem.

P. Bartel — opowiada p. Daszyński — przyszedł do niego, uścisnął go, gratulował, mówiąc, że go p. Daszyński wybawił

z ciężkiego położenia.

Zaproponował mu również umeblowanie mieszkania i wyjazd do Krakowa nie koleją, lecz samochodem, ze względu na powagę urzędu.

P. Daszyński oświadcza: — „Moim programem była i jest do dzisiaj harmonijna współpraca rządu i Sejmu. Dopóki w Polsce nie zwycięży faszyzm czy komunizm, czy wogóle dyktatura, dopóki demokracja będzie miała wpływy w Polsce, dopóty program ten będzie rozumiany i konieczny.

Dalej pisze p. Daszyński o rozmowie z Marsz. Piłsudskim:

„Dnia 1 lipca 1928 roku ukazał się artykuł marsz. Piłsudskiego o jego chęci bicia i kopania posłów, a potem przyszły mowy o „Wesołych budżetach" i o — „Dnie oka". Akty tych spraw są zamknięte. Społeczeństwo jest o nich dobrze poinformowane.

W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie marszałek Senatu Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje, poczem rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinienem

mówić z marsz. Piłsudskim.

Odpowiedziałem, że po jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie. Pan Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z marsz. Piłsudskim, powiedział mi, że marsz. Piłsudski gotów jest mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem uwagę marsz. Piłsudskiego na dwie rzeczy: 1) Początku kryzysu; 2) Konieczność stworzenia większości w Sejmie, aby Sejm wraz z rządem mógł kryzys przetrwać bez katastrofy.

W odpowiedzi padły słowa, od których zrobiło mi się nieswojo. Po mojem ostrzeżeniu premjer Świtalski pojechał rządowem autem na wakacje do Biarritz, a ja zostałem w parę miesięcy potem wyszydzony i zbesztany w artykule „Gasnącemi świata"...

Dalej p. Daszyński pisze o rzekomych sukcesach Narodowej Demokracji:

„Przepowiednie p. Sławka spełniały się coraz dokładniej. Zemstą rozkoszowano się na zimno. Zniosłem to. Ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie Wildenstern i Rosenkranz zapowiedziały dnia 31 października w Sejmie, że w przedsionku sejmowym 100 oficerów jest niezadowolonych ze mnie i z moich urzędników i kiedy przyszedł do mego biura p. marsz. Piłsudski, abym otworzył posiedzenie, oparłem się temu stanowczo. Za to mnie p. marsz. Piłsudski i dwie postacie „świadków"

nazwali durniem.

Nikt Narodowej Demokracji tak silniej i zwartej nie zrobił, — jak system pomajowy, grożąc — „sub rosa" zabiciem 75-letniego b. marszałka Sejmu, a potem Senatu p. Trąmpczyńskiego, zrobiono go w szerokich kołach popularnym człowiekiem Narodowi Demokraci odrabiają swoją majową klęskę. Weszli nietylko do szeregów pomajowych, stworzyli liczną

czwartą brygadę,

nadto opanowali całą niemal młodzież szkół średnich i wyższych i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano i nie przekupywano, zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów, niż ich mają obecnie. Dzielniejsi z nich dziękują z pewnością w duszy, za narzuconą sobie walkę.

OBRONA POSŁA LIEBERMANA.

A pos. Lieberman? Ten znakomity obrońca legjonistów, więzionych przez żołdactwo austrjacko-węgierskie w Huszt i Marmarosz-Sziget, powinien by dzisiaj w organie rzekomych legjonistów być traktowany oględniej. Grożąc mu obiciem za jego mowę w procesie o zabranych 8 milj. z kas państwowych na wybory dla BB., podkreślili „waleci" tylko jego odwagę cywilną w oczach uczciwych ludzi, ograbionych obywateli. A wrzask

o proces Ulitza?

Sąd polski go uniewinnił, ale adwokat Lieberman nie miał prawa bronić niewinnego. Pos. Lieberman jest podpułkownikiem legjonów, „walety" mówią że nie był „bojowym" oficerem, ale czyż może to mówić organ mjr. Świtalskiego, ppłk. Prystora, lub choćby pułk. Miedzińskiego ze służby II oddziału

Wolne żarty!

Wreszcie rzecz może najważniejsza. Pos. Lieberman jest doskonałym znawca „Jurisprudencji" pana ministra sprawiedliwości w Polsce. Jest to wartość dla uczciwych obywateli czasami wprost nieoceniona.

„Walet" z „Gazety Polskiej" przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie

„zachodem życia"

ale jego pan chyba nie w wiośnie życia się znajduje, ma o jeden rok mniej ode mnie. Jego „zachód" nie bardzo chyba pogodny, skoro pisze od 2-ch lat rzeczy, które zdolne są do wywołania w Europie komentarzy najbardziej oryginalnych.

Nie wiem jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył będę „siekł z ramienia" (jak mówi Żeromski) oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasorzytów, „waletów", co się dobrali do pieniędzy, do wpływów, w służbie jednego człowieka, że szkodą, z zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce.

(—) **Ignacy Daszyński.**

——xx——

BANDYCI ZMASAKROWALI CHŁOPCA.

Tajemniczy napad na zagrodę.

Łódź, 3. 6. W dniu wczorajszym kolonja Rzgów, w powiecie konińskim, był terenem zagadkowego

zamachu morderczego.

Oto około godziny 10 wieczorem niewykryci dotąd sprawcy otworzywszy przy pomocy wytrycha drzwi do stajni jednego z gospodarzy, niejakiego Lepczyńskiego, poturbowali śpiącego tam syna Lepczyńskiego 17-letniego Józefa. Zbrodniarze zmasakrowali nieszczęśliwemu chłopcu głowę, tak iż ten utracił mowę.

Jęki Józefa Lepczyńskiego spłoszyły napastników. Sąsiedzi Lepczyńskich rozpoczęli za zbiegami pościg, który nie dał jednak pozytywnego wyniku. Tajemniczy napastnicy zginęli bez śladu w pobliskim lesie. Ciężko rannego Józefa Lepczyńskiego przewieziono do szpitala powiatowego w Koninie. Stan chłopco

beznadziejny.

Zawiadomiona o zagadkowym napadzie policja powiatowa w Koninie, prowadzi energiczne śledztwo.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wiadomość o ustąpieniu przewodniczącego delegacji niemieckiej dla zbadania zajść granicznych, dr. Lukaschka, która ukazała się we wczorajszej prasie warszawskiej, okazała się nieprawdziwą.

(—) We wczorajszych wyborach uzupełniających w Gnieźnie mandaty uzyskały następujące listy: NPR.—prawica (Nr. 7) — jeden mandat, Blok mniejszości (Nr. 18) — jeden mandat Stronnictwo narodowe (Nr. 24) — dwa mandaty, Piast i CD. (Nr. 25) — jeden mandat. PPS. nie uzyskała żadnego mandatu, Stronnictwo narodowe zdobyło jeden mandat kosztem CHD.

(—) Na pograniczu polsko-litewskiem w pobliżu wsi Olszanka gminy Wiżajny, powiatu suwalskiego patrol KOP. został znienacka zasypany strzałami szaulisów litewskich. Sąsiednie oddziały pośpieszyły na pomoc i zmusiły litwinów do cofnięcia się na swoje terytorjum.

(—) Według ogłoszonego sprawozdania wypłacono bezrobotnym w Łodzi w przeciągu 3 i pół lat prawie 39 miljonów złotych tytułem zapomóg.

120 osób dziennie

zaopatruje się w paszporty zagraniczne.

Łódź, 3. 6. — W ostatnich dniach Łódzkie Starostwo Grodzkie zanotowało niebywały ruch zagranicę. W ubiegłym roku w tym samym czasie ruch ten był o 40 procent mniejszy. Przyczyną masowych wyjazdów tegorocznych jest obniżenie taryfy za paszporty zagraniczne.

Podczas, gdy w pierwszej połowie maja Starostwo Grodzkie wydawało od 60 do 80 paszportów zagranicznych dziennie — w drugiej połowie maja oraz w pierwszych dniach czerwca ilość paszportów zagranicznych wzrosła

do 120 dziennie.

Jest to liczba dotąd nienotowana w Łodzi.

Jak zdołano zaobserwować — korzystając z tanich paszportów — ludzie nawet średnio zamożni opuszczają granicę Polski aby zwiedzić zagranice.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—:o:—

Dopiero od 15-go czerwca

palić będziemy papierosy odnikotynizowane.

Łódź, 3 czerwca. Jak wiadomo w dniu 1-ym czerwca b. r. Główna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego w Warszawie wypuściła na rynek nowy gatunek

papierosów odnikotynizowanych.

Papierosy te, o bardzo ciemnym tytoniu, posiadają smak zwykłego tytoniu, a gatunek ich równa się mniej więcej „Ergu".

W dniu wczorajszym do Łodzi nadeszła pierwsza ekspedycja papierosów odnikotyzowanych, lecz, jak nas poinformowała dyrekcja hurtowni tytoniowej — nie zostaną one narazie wydane sprzedawcom, a to na skutek wyraźnego polecenia dyrekcji głównej.

Czem się tłumaczy to zarządzenie — niewiadomo, faktem jest jednak, że przed 15 czerwca papierosy te nie znajdą się

w sprzedaży.

A szkoda! Wielu bowiem palaczy zaopatrzyłoby się w ten nowy wytwór monopolu tytoniowego.

——xx——

Nowy rozkład jazdy.

Ważny od dnia 15 maja 1930 r.

DWORZEC: ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odjazd:

1.50 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
3.55 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
5.40 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
7.50 do Warszawy pociąg bezpośredni (pośpieszny).
8.25 do Koluszek osobowy kursuje w niedziele i święta od 15.V do 30.IX.
10.05 do Skarżyska osobowy.
12.10 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
14.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
15.05 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX z połączeniem w Koluszkach do Pragi, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu.
15.55 do Krakowa osobowy bezpośredni (to samo połączenie co 15.05).
16.20 do Skarżyska osobowy.
16.45 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
17.35 do Koluszek osobowy.
18.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
19.00 do Warszawy pociąg bezpośredni.
19.30 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX.
20.35 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę—Wiedeń—Pragę.
21.35 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX i od 6 V do 30.IX z połączeniem na Zakopane, Krynicę, Rabkę, Rymanów i Iwonicz.
23.30 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę i na Budapeszt.

Przyjazd:

1.30 Z Koluszek (Warszawy) osobowy.
4.00 z Koluszek (Warszawy — Krakowa — Katowic) osobowy.
5.47 z Koluszek (Krakowa — Warszawy) osobowy.
6.52 z Koluszek (Katowic) osobowy.
7.21 z Koluszek osobowy.
7.40 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
8.37 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
8.53 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
9.50 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
10.55 z Koluszek osobowy.
12.50 ze Skarżyska osobowy.
13.55 z Koluszek osobowy.
14.45 z Koluszek (Katowic) osobowy.
16.05 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
16.25 z Warszawy osobowy.
18.00 z Koluszek osobowy.
19.40 ze Skarżyska osobowy.
20.06 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
21.17 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
21.48 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.22 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.57 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
23.56 z Warszawy pośpieszny.

DWORZEC: ŁÓDŹ-KALISKA.

Odjazd:

0.35 do Poznania osobowy przez Kutno.
2.09 do Leszna i Krotoszyna osobowy.
3.05 do Warszawy osobowy.
7.17 do Warszawy osobowy.
7.24 do Poznania osobowy.
7.37 do Warszawy pośpieszny.
8.55 do Koluszek osobowy z połączeniem do Krakowa.
9.25 do Poznania osobowy przez Kutno z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu i Ciechocinka i od 15.V do 30.IX do Inowrocławia.
10.04 do Poznania osobowy od 15.V do 30.IX.
12.05 do Torunia osobowy z połączeniem na pociąg Luxusowy do Berlina Paryża, Calais, Ostendy i Londynu.
13.10 do Warszawy osobowy — przyśpieszony.
13.23 do Poznania osobowy.
13.46 do Warszawy osobowy.
15.05 do Kutna—Płocka osobowy, od 15.V do 30.IX połączenie w Kutnie do Ciechocinka.
15.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy z połączeniem do Poznania.
15.30 do Zielkowic osobowy.
19.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy.
19.55 do Łowicza osobowy.
20.13 do Lwowa osobowy wraz z wagonem sypialnym III kl.
21.20 do Gdańska i Gdyni osobowy pociąg bezpośredni.
21.28 do Poznania osobowy.
22.03 do Poznania pośpieszny (z połączeniem do Berlina).
22.25 do Krakowa i Katowic osobowy.

Przyjazd:

1.55 z Warszawy osobowy.
2.49 z Ostrowa osobowy.
4.58 z Kutna — Płocka osobowy.
7.01 z Poznania osobowy.
7.09 z Krakowa — Katowic osobowy.
7.10 z Łowicza osobowy.
7.28 z Poznania pośpieszny.
8.08 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
8.45 z Ostrowa osobowy.
9.15 ze Lwowa osobowy (wagon sypialny III klasy).
9.15 z Warszawy przyśpieszony.
13.08 z Warszawy osobowy.
13.32 z Poznania osobowy.
13.40 z Kutna — Płocka osobowy.
18.27 z Poznania osobowy.
18.56 z Koluszek (Katowic) osobowy.
19.09 z Łowicza osobowy.
19.53 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
19.40 z Poznania pośpieszny (od 15.V do 30.IX).
21.12 z Warszawy osobowy.
21.55 z Warszawy pośpieszny.
22.14 z Kutna — Płocka osobowy.
23.15 z Ostrowa osobowy.

——xx——

Polskie pieniądze w słonecznej Hiszpanji.

Wymiana przekazów pocztowych.

Łódź, 3. 6. Jak wiadomo w swoim czasie zorganizowana została wymiana przekazów pocztowych między

Polska a Hiszpanją.

W związku z tem Urząd Pocztowy w Łodzi przyjmuje przekazy pieniężne do wszystkich miast w Hiszpanji.

Przy przyjmowaniu przekazów pieniężnych kursem przeliczenia jest: 100 pesetów × 112 złotych.

Przekazy przyjmują również wszystkie urzędy filjalne.

—:0:—

Okrwawiony bileter.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3. 6. W dniu wczorajszym około godziny 12 w nocy przed domem przy ulicy Zgierskiej 85 wynikła

krwawa bójka

pomiędzy kilku osobnikami, w czasie której zostali poranieni 25-letni Jan Gronowski, bileter kina „Oaza", zamieszkały przy ulicy Stefana 8 oraz 23-letni Bronisław Opas (ul. Zgierska 112).

Pomocy lekarskiej udzieliło im pogotowie ratunkowe w lokalu III komisarjatu policji.

Sprawców bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

• • •

W bójce w podwórzu przy ulicy Południowej 17 odnieśli ogólne obrażenia ciała zamieszkali w wymienionym domu Berek Berliński i Marja Pietrzakowa, dozorczyni. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

Piękna teściowa adwokata.

Hałaśliwa rozprawa sądowa.

Przed sądem w Chicago toczył się ostatnio proces rozwodowy, w którym teściowa wystąpiła w zupełnie nowej, iście

współczesnej roli.

Mianowicie uprowadziła swego zięcia.

Utrzymuje wprawdzie, że to on ją uprowadził, ale małżonka rzekomego sprawcy uprowadzenia twierdzi stanowczo, że dotychczasowy jej mąż ma za mało energii, aby się zdobyć na taki czyn, jak porwanie kobiety.

Uwodzicielska teściowa pani Anna Johns jest bardzo przystojna i ponętną kobietą, która wygląda najwyżej na lat 30. Z rumieńcem na twarzy przyznała się przed sądem

do lat 37.

Mając lat 17 wyszła za mąż i w rok potem urodziła córkę, którą w zeszłym roku wydała za adwokata Mackersa.

Pani Johns zeznała, że mąż jej córki, już jako narzeczony, okazywał jej specjalne względy i zachowywał się w ten sposób, jak by ona wzbudzała w nim znacznie więcej zainteresowania aniżeli jej córka.

Pani Mackers słysząc te słowa zawołała:

— Jabym ci chętnie

tego ananasa podarowała!

Sędzia zabronił młodej kobiecie okrzyków przeszkadzających tokowi sprawy, ale nie zdołał zahamować wybuchów jej temperamentu. Kiedy mąż jej oświadczył, że kocha wprawdzie żonę, ale uległ jednak energji teściowej, która go skłoniła do wspólnej ucieczki, wówczas adwokatowa podbiegła do małżonka i krzyknąwszy:

— Ty niedorajdo! — wymierzyła mu siarczysty policzek.

Kiedy sędzia przywołał ją ponownie do porządku zawołała:

— Jakże mężczyzna może być tak głupi, żeby się pozwolić zabrać kobiecie niby jakiś

martwy przedmiot.

Nawet na mój policzek nie znalazł żadnej odpowiedzi.

Sędzia nie chcąc dalej uczestniczyć w tych rodzinnych sporach uznał małżeństwo za rozwiązane.

Kwestja kto kogo uprowadził: czy teściowa zięcia, czy zięć teściową, pozostała nierozstrzygnięta.

Pucobut w Hiszpanji.

Zamiana nazwisk.

Od lat dwudziestu żyje w Genewie skromnie i solidnie pewien pucobut z pięknej Hiszpanji, Miguel Colas y Garcia. W swej drodze życiowej rozstał się on z pierwszą żoną i poznał pewną Andaluzyjkę, która w r. 1917 i zawsze uchodziła za jego

prawowitą małżonkę.

Z tego związku urodziło się siedmioro dzieci, z których jeden syn jest już żonaty i ma synka. Istnieją zatem już trzy generacje Colasów...

Historja ta byłaby zupełnie zwyczajna i obojętna, gdyby pewnego dnia do uszu policji nie dotarła wieść, że Miguel Colas bezprawnie używa swego

dźwięcznego nazwiska.

Zawezwano go na policję, a tu taj zenał on rzeczywiście, że naprawdę nazywa się Manuel Fernander y Fernandez. Swego czasu kazano mu opuścić Francję. Aby móc tam powrócić, zwrócił się do swego przyjaciela, ślepego żebraka w Barcelonie z prośbą, aby mu pozwolił używać swego nazwiska. Co też uczynił to bardzo chętnie i dał nawet pucobutowi swoje papiery. Od tego czasu Fernandez zachował nazwisko Colasa... Po raz drugi wyrzucony z Francji, osiadł on w Genewie...

Władze znajdują się obecnie w

w kłopotliwem położeniu...

Nie mówiąc już o karze, która się należy Fernandezowi za używanie cudzego nazwiska, należy zająć jakieś stanowisko wobec faktu, że wszystkie akta prawne, przedsięwzięte pod tem fałszywem nazwiskiem są nieważne... Afera ta obudziła w Genewie bardzo żywe zainteresowanie...

W odwiecznej kuźni przyrody.

Oryginalny urok francuskich Pirenejów.

Nowy konkurent Alp.

Cirque de Gavarnie, w maju

Pireneje leżą zdala od utartego szlaku turystów europejskich i dla tego są bardzo mało znane. Nawet przyrodnicy nie zwrócili na nie dotychczas takiej uwagi, jaką cieszyły się i cieszą do dni naszych Alpy. A trzeba przyznać, że Pireneje na zaniedbanie takie

wcale nie zasługują,

gdyż przedewszystkiem posiadają powab czegoś nowego, nieznanego i to zarówno dla uczonego, który chciałby zająć się bliższem ich zbadaniem jak również dla zwykłego turysty, który pragnie przyjemnie czas spędzić i zwiedzić piękny, ciekawy kraj.

Francuskie stoki Pirenejów posiadają wiele mniejszych miejscowości kąpielowych i letnik, gdzie pobyt wcale nie jest drogi. W Luz, Cauterets, Bareges i t. p. bardzo dobre utrzymanie

kosztuje 40 fr. (14 zł.) dziennie

Rzecz naturalna, że głośne środowiska jak np. Luchon mają ceny znacznie wyższe.

Dla pobieżnego zwiedzenia całych Pirenei, mamy do dyspozycji linję autobusową z Cerbere nad morzem Śródziemnem do Biarritz w zatoce biskajskiej. Linja ta jest urządzona dla turystów, którzy nie mają zamiaru wspinać się po górach, lecz chcą zwiedzić wszystkie ciekawe miejscowości. Podróż z Cerbere do Biarritz trwa sześć dni a bilet kosztuje 500 fr. (170 zł.). Stale przepełnione automobile świadczą o tem, że tego rodzaju turystyka

ma wiele amatorów

z tego też względu miejsca w autocarach trzeba zamawiać zawczasu. Oprócz tego wiele osób zwiedza góry automobilami, które we Francji są bardzo tanie. Natomiast nigdy prawie w Pirenejach nie zobaczymy turysty w rynsztunku alpejskim, gdyż takich śmiałków, którzy wdzieraliby się na szczyty, można tu policzyć na palcach. Ogół woli używać kolejek zębatych, koni, mułów i osłów. — Turysta taki siada na osła, za którym biegnie poganiacz, — często kobieta lub mały chłopiec z kijem w ręku — i spokojnie posuwa się wcale wygodną drogą.

Do osobliwości Pirenejów, obok mnóstwa jeziorek i drobnych arkad, należą t. zw. cyrki, czyli

okrągłe kotliny,

utworzone przez posuwające się lodowce w okresie czwartorzędnym. Ściany ich są niezwykle strome, a jeden bok zazwyczaj bywa otwarty. Znaczna część tych kotlin znajduje się po stronie francuskiej.

Najpiękniejszy jest Cirque de Gavarnie, bardzo licznie odwiedzany. Znajduje się on prawie w samem centrum Pirenejów, a z Luz do Gavarnie prowadzi wygodna droga automobilowa. Gavarnie jest to mała wioska górska, której mieszkańcy żyją wyłącznie z turystów. Trzykilometrową przestrzeń z wioski do cyrku odbywa się pieszo lub na koniach. Najpierw zbliżamy się do olbrzymiego amfiteatru górskiego z resztkami moren i masą wielkich głazów. Pomiędzy nimi widać rzarką trawę kosodrzewinę, a tu i tam typową pirenejską paproć. Po stromych zboczach amfiteatru, pokrytych kosodrzewiną, można dostać się na górę. Do cyrku wchodzimy jak gdyby przez jakąś olbrzymią bramę. Z prawej strony znajduje się głęboki wąwóz, na dnie którego szumi potok.

Cirque de Gavarnie jest

największą atrakcją gór pirenejskich

i należy do najciekawszych osobliwości świata. Dno jego znajduje się na wysokości 1600 m.; obwód na dole wynosi około 4 klm. a trzy czwarte jego przestrzeni zakrywa ściana, wysokości 1600 — 1700 m. Potężny ten blok tworzy trzy tarasy, na których z końcem sierpnia leży jeszcze śnieg, zresztą w niewielkiej ilości, gdyż niema tu dla niego odpowiedniego miejsca. Oprócz 3-ch głównych tarasów jest jeszcze kilka nieregularnych stopni, z których kaskadami spływają strumienie białej wody. W kotli nie można naliczyć

do 20 źródeł,

a woda największego z nich spada z wysokości 400 m. Białe wapienne skały w tych miejscach poczerniały i kaskady podobne są do pasem siwych włosów na czarnej głowie. Na dole tworzą one bystrą toń, która z hałasem toruje sobie drogę wśród masy głazów.

Wrażenie, jakie odbiera tu turysta jest wprost potężne. Na dole zieleniejąca linja kosodrzewiny, przed nami ciemne strome skały z białemi wstęgami kaskad, w górze olśniewają co biały śnieg a nad tem wszystkiem błękit przestworzy z palącemi promieniami słońca. W dole pod nami toczą się bystre fale potoku, który z wściekłością pokonuje opór głazów, porzuconych tu przez dyluwialne lodowce.

Jesteśmy w odwiecznej pracowni przyrody i wobec jej wytworów czujemy się tak bardzo małymi. Chcemy znaleźć jakieś odosobnione miejsce, aby choć na chwilę pozostać bez świadków i móc w skupieniu podziwiać te cuda natury. Ale jest to absolutnie niemożliwe. Wszędzie tłoczą się

tłumy turystów

wśród których widać znaczny procent młodzieży szkolnej w towarzystwie księży. Widać odrazu, że Lourdes jest niedaleko.

Wk.

Nieszczęśliwa miłość uczonego.

Spóźniona wiosna.

Dzienniki amerykańskie rozpisują się obecnie obszernie o samobójczej śmierci znanego przyrodnika amerykańskiego, znanego z licznych ekspedycyj naukowych do Afryki, 52-letniego Samuela Robertsona. Robertson cieszył się sławą jednego z najwybitniejszych

uczonych amerykańskich.

Już jako 25-letni młodzieniec był profesorem uniwersytetu. Całe jego życie było jednem pasmem wielkich sukcesów i triumfów naukowych.

A przecież...

Cóż mogło skłonić człowieka spokojnego, poważnego i solidnego do samobójczej śmierci? To właśnie było zrazu zagadką której nie umiano rozwiązać. Przypuszczano z początku, że Robertson

zapadł na zdrowiu,

że samobójstwo zostało dokonane na tle rozstroju nerwowego. Żona jednak Robertsona i jego 17-letnia córka stanowczo przeczą, jakoby stan zdrowia profesora był niezadowalający.

Okazało się wreszcie, że przyczyna samobójstwa była — nieszczęśliwa miłość... Mianowicie Robertson zakochał się w jednej ze swych uczenic, której wreszcie

wyznał swą miłość.

Dziewczyna znalazła się w bardzo kłopotliwem i dwuznacznem położeniu, oświadczyła jednak profesorowi wręcz, że nie odwzajemnia jego uczuć i że nie zgadza się na rozwód profesora z pierwszą żoną, jak jej to proponował Robertson... Uczony tak się przejął tą odmową, że pozbawił się życia... Nie pozostawił on żadnego listu pożegnalnego...

Afera ta wywołała w Ameryce bardzo silne wrażenie.

Eldorado nowojorczyków.

Plaża na Coney — Island, dokąd wieczorami udają się setki tysięcy nowojorczyków, szukając ochłody przed upałami. (ip)

A.E DINGLE (28

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.

— Musiałabym wiecznie siedzieć nieruchomo, gdybym się tak ubierała — westchnęła, po raz pierwszy może w życiu zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo czasy się zmieniły.

Odłożyła książkę i raz jeszcze zabrała się do przeglądania stosu sukien na łóżku. Były one jednak strasznie niewygodne i krępujące, a porównanie ich z własną, zgoła nie salonową sukienczyną wypadło na korzyść tej ostatniej.

Muszę się jednak jakoś ubrać — przebiegła jej myśl przez głowę. — On nie może myśleć o mnie inaczej, jak o dzikusce. — Jest odważny i dobry i... i... szlachetny i nie będzie się już ze mnie śmiał, jeżeli ustroję się jak dama.

Nie traciła czasu na szukanie. Wybrała sukienkę z dymki, skromną w porównaniu z innemi i włożywszy ją na swą zniszczoną sukienkę, roześmiała się serdecznie. Nadymając się z tyłu i z przodu suknia spływa do jej stóp w obszernych falbanach i przy każdym ruchu, przy każdem zestknięciu się sprzętami wydawała uroczysty szum. Szata wypełniła cały pokoik.— Basia zrzuciła ją niecierpliwie i wzięła inną. Jednak wszystkie suknie były zrobione na jedną modłę. Ponieważ wszakże postanowiła podobać się obojętnemu Jimowi, raz jeszcze przejrzała całą górę fatałaszków, poczem zdecydowała, że skoro nie ma gotowej, odpowiedniej dla niej sukni, to trzeba ją zrobić.

Prując i drąc, gdzie uważała to za konieczne, w przeciągu pół godziny wysztukowała sobie sukienkę do kolan, bez falban i rękawów, z wydekoltowanym karczkiem, ale jednak zdobną w dostateczną ilość koronek i wstążek, by móc zadowolić jej świeżo obudzone czysto kobiece pragnienie posiadania strojnych rzeczy.

Powrzucała wszystkie inne szmatki zpowrotem do skrzynki. Aż dyszała z radości, że wreszcie będzie modną panią. Ale wchodząc przez parapet okna do izby mieszkalnej, zatrzymała się. Bose nogi! Spojrzała na swe kształtne zgrabne nóżki o paluszkach nie zepsutych obuwiem.

— Ach, Boże, czyż muszę włożyć te okropne trzewiki? — szepnęła i w oczach jej rozpalił się bunt. Spojrzała na strojną sukienkę i miała ochotę ściągnąć ją z siebie.

Zdala od wybrzeża zabrzmiały uderzenia gurneyowego młotka, mocno i wyraźnie, jak wesoła muzyka, wtórująca mu w pracy. Zdawały się przynosić aż do pokoju wesoły śmiech i zjawę złotomiedzianych włosów sympatycznego łobuza. Nóżki Barbary bolały ją na samą myśl, że będą uwięzione w obuwiu. Ale na znak, dany przez serce, ból ustąpił i Basia raz jeszcze otworzyła starą skrzynię.

Znalazła najpierw trzewiki, wąskie i ostro zakończone i jedwabne pończochy, których samo dotknięcie uspokoiło dziewczynę do pewnego stopnia.

— To pończochy, przynajmniej nie będą sprawiały bólu — powiedziała sobie.

— Ale trzewiki, ach, te trzewiki.

Z rozpaczą w duszy dotarła aż do dna skrzyni i raz jeszcze oczy jej rozbłysły zadowoleniem. Wydobyła kilka par pantofli bez obcasów w rodzaju tych, jakich używają baletnice, ze sznurowaniem dookoła kostek. Przystroiła się prędko w jedwabne pończoszki i zgrabne pantofelki i gdy teraz przyjrzała się sobie, była pewna powodzenia. Wyszła, nie zwlekając już. Ojciec ujrzawszy ją, odsunął od siebie strzelby i wstał z otwartemi ustami. Urocze zjawisko stało przed nim z migocącemi oczyma i różowemi rozchylonemi wargami.

— Dziecko! — wyjąknął, upuszczając na ziemię pokrowiec strzelby. — Dziecko!

— Ależ ojcze zaśmiała się swawolnie. — Co ci się stało? Czyż nie najwyższa pora myśleć o tem, że nie jestem już dzieckiem?

Pasmo włosów spadło jej na twarz, przywodząc na pamięć jeszcze jeden konieczny krok ku metamorfozie.

Odwróciła się ze śmiechem i zniknęła powtórnie w swoim pokoju, wołając:

— Zaczekaj, aż poprawię włosy, ojczulku. A potem powiesz mi, co myślisz o swej córeczce.

Goff stał nieruchomy, jak wykuty z kamienia. Fala wspomnień napełniła mu duszę i odbiła się w jego przymrużonych, zmęczonych oczach, rozpalając w nich blask, którego dawno już w nich nie było.

— Boże, czyżby czas leciał tak szybko? — szepnął po jej odejściu. — Przecież nie dawniej jak wczoraj po raz pierwszy spotkałem się z jej matką, która wyglądała kubek w kubek tak samo. Boże, a mnie się ciągle wydaje, że Basia jest dzieckiem.

Powoli wszedł do chaty, schował strzelby i nie czekając na córkę, wyszedł i podążył w kierunku wybrzeża. Pragnął być sam, by spojrzeć poza siebie i poddać się urokowi nagle powstałych wspomnień.

Wkrótce potem wyszła Basia. Wspaniałe warkocze były teraz zwinięte i ułożone na pięknej główce w łaśniejącą koronę złotorudego przepychu. Zasępiła się, widząc, że ojciec odchodzi właśnie w chwili, gdy najwięcej pragnęła jego pochwały. Długo i uważnie patrzyła w stronę powstającej chaty Gurney'a, gotowa niemal pójść w tym kierunku, w niewinnej okazałości swych upiększonych wdzieków.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W 17 poradniach przeciwgruźliczych, prowadzonych przez różne instytucje społeczne przy współudziale wydziału zdrowia magistratu, udzielono porad 62.644 osobom, odwiedzin u chorych dokonano 25.581 prześwietlono 9.608, naświetlań lampą kwarcową dokonano 48.839, analiz plwociny zrobiono 8.295, wydano spluwaczek 157, litrów mleka 1.899, litrów tranu 13.167.

Liczba znajdujących się pod obserwacją chorych wynosi 22.764, w tem pod ścisłą 8.842. Zmarło 464 gruźlików. W szpitalach przebywa 443, w innych zakładach i sanatorjach 1.577.

Liczba miejsc w sanatorjach i zakładach dla gruźlików jest znikoma w porównaniu z potrzebami miasta.

* * *

W niedzielę, dnia 1-go czerwca r. b. odbył się doroczny „Dzień dobrej książki", organizowany przez akcję katolicką w Warszawie. Przed wszystkiemi świątyniami warszawskiemi prowadzony był przez delegatki organizacyj katolickich kolportaż najświeższych nowości, oraz cenniejszych popularnych broszur większych domów wydawniczych katolickich. Jednocześnie rozrzucana była bezpłatnie jednodniówka, wyjaśniająca znaczenie „Dni dobrej książki.

* * *

Z okazji zjazdu b. uczniów Felicjana Szopskiego, znakomitego kompozytora, odbył się uroczysty bankiet, w którym brali udział uczestnicy zjazdu oraz wybitne osobistości ze świata muzycznego i towarzyskiego. Wygłoszono serdeczne przemówienie, nacechowane głębokim szacunkiem dla prof. Szopskiego.

W imieniu b. uczniów, z których niejeden zajmuje obecnie w świecie muzycznym wybitne stanowisko, zabrał głos p. Janusz Miketta, podkreślając w swem przemówieniu nigdy niesłabnący entuzjazm prof. Szopskiego dla sztuki, jego czystość przekonań artystycznych i stałe zainteresowanie młodymi.

Trzy pioruny

zapaliły trzy zagrody.

Z Częstochowy donoszą:

Wskutek uderzenia piorunu powstał pożar w zagrodzie Adama Wrocławskiego, zamieszkałego we wsi Łobodno, gminy Miedźno, przyczem spaliły się doszczętnie 2 stodoły, 2 obory i piwnica. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Również wskutek uderzenia piorunu powstał pożar w zagrodzie Franciszka Sneki we wsi Węglowice, przyczem spaliła się stodoła i znajdujące się w niej zboże. Straty wynoszą 3000 zł.

Od udzerzenia piorunu powstał pożar w zagrodzie Lisa Szczepana, zamieszkałego we wsi Rebielice Królewskie, któremu spalił się dom i obora. — Straty wynoszą 3500 zł.

KRATECZKI.

Ponętny paluszek panny Rączki.

Wojna rywali.

I powiadają ludzie, że Łódź nie jest romantyczna. Nie mają racji, trzeba bowiem ten romantyzm znaleźć, a spotyka się go na każdym niemal kroku. Czyż nie jest np. romantykiem człowiek, który przyjmuje dzisiaj za gotówkę weksle? Czy nie jest romantykiem, kto obecnie stara się o dyrekcję teatru łódzkiego? Czy nie jest romantyczny nasz magistrat, który sądzi, że „wszystko będzie dobrze i wybrniemy?" Gdzież szukać prawdziwego romantyzmu, jak nie w sklepie łódzkiego kupca, — który wciąż czeka na klienta? Czyż nie jest zbiornikiem romantyzmu urząd skarbowy, który przypuszcza, że łodzianie sami przyjdą i zapłacą podatek?

Romantyzm w Łodzi kwitnie. Przejawia się on co chwila w pytaniu: kiedy nareszcie oddasz pan te 100 złotych?

Ludzie trzeźwi rozumują inaczej. We Francji naprzykład wiadomem jest, że liczba urodzin w tym kraju dlatego spada że Francuzi nie piją wódki. Jakiż bowiem mężczyzna ożeni się na trzeźwo?

PONĘTNA RĄCZKA.

U nas to co innego. U nas ludzie piją, żenią się i rozmnażają. Najlepszym tego dowodem jest historja niesamowitego sporu o rączkę panny Rączki. 18-letnia Helena Rączka, córeczka Ignacego i Antoniny małżonków Rączków jest niezwykle ponętna i z tego powodu miała wielu adoratorów. Rączka panny Rączki miała wielu amatorów, skutkiem czego często na podwórzu domu przy ulicy Tuszyńskiej, — gdzie Helcia mieszkała, wynikały częste bójki między konkurentami, nie mogącymi w inny sposób uporać się z rywalizacją.

Rączka miała niezwykłe powodzenie. Rączka była rozchwytywana w tańcu, zapraszana na każdą zabawę. Rączka nie wodziła za nos wszyst. adoratorów. Ona pokochała jednego, a mianowicie Kazimierza Wieczorka i przyrzekła mu swą rączkę.

BÓJKA.

16 lutego r. b. w czasie herbatki u państwa Rączków dowiedziano się oficjalnie o zaręczynach Rączki z Wieczorkiem. — Wiadomość ta wywołała żywe i głębokie oburzenie wśród konkurentów Rączki, a zwłaszcza u Izydora Wróblewskiego i Jana Kazimierskiego. Ci dwaj ludzie, zakochani do szaleństwa w Rączce, wszczęli awanturę ze szczęśliwym rywalem.

Awantura zaczęła się od lekkich przycinków w rodzaju „pokrako głupia", a skończyła się na bójce. Właściwie nietyle na bójce, ile na pobiciu, gdyż Wróblewski i Kazimierski pobili twarzyczkę Wieczorkowi.

Zatarg zlikwidowano własnemi siłami, tj. goście rozdzielili walczących. Wieczorek jednak swego nie darował i zaskarżył mniej szczęśliwych konkurentów panny Rączki do Sądu.

W dniu wczorajszym sędzia Konarski skazał Wróblewskiego i Kazimierskiego, każdego na 50 złotych grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Krzyki w ciemnościach.

Zmiażdżony gość.

Łódź, 3. 6. — We wsi Brodni w powiecie łaskim, głośne były zabawy urządzane przez Józefa Ratajczyka.

Wódka — jak to mówią — lała się strumieniami — nic więc dziwnego, że dochodziło tam do krwawych awantur, podczas których interwenjować musiała policja.

Ostatnia zabawa nietylko zainteresowała uczestników i policję, ale nawet prokuratora.

Zabawa trwała w całej pełni i goście byli już mocno „pod gazem", gdy nagle do mieszkania Józefa Ratajczyka przybyli również Bolesław Kubicki i Tomasz Wieczorek.

Ponieważ goście ci nie byli proszeni — Ratajczyk polecił im natychmiast

opuścić mieszkanie.

Przybysze sprzeciwili się temu, oświadczając, iż są gotowi opłacić składkę, byleby tylko móc się zabawić.

Ratajczyk nie dawszy odpowiedzi wybiegł na podwórze, — skąd powrócił w towarzystwie Antoniego i Pawła Siubodziami i Antonim Przybylakiem — u.

W tej chwili rozpoczęła się bójka, w czasie której ktoś

zgasił światło.

Rozpoczęła się w ciemności istna młocka. Bito na oślep jak kto mógł, nie zważając na przeraźliwe krzyki i wołania o ratunek. Wreszcie zabłysło światło.

Wówczas oczom zebranych przedstawił się widok mrożący krew w żyłach.

Na podłodze w kałuży krwi leżało pokaleczone ciało Wieczorka, któremu wypłynęły jelita.

Pomoc nie odniosła skutku.

Kubicki szczęśliwie uniknął śmierci dzięki temu, iż w chwili, gdy światło zgasło, zbiegł przez okno.

Sprawców zbrodni aresztowano i wczoraj stanęli oni przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Arnold, w asyście sędziów Wileckiego i Maurera. Oskarżał prokurator Kowalski.

Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał 28-letniego Antoniego i 24-letniego Pawła Siubodziów po 2 lata więzienia, 22-letniego Józefa Ratajczyka zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

—:o:—

Za 50 groszy

z Piotrkowa do Tomaszowa.

Z Piotrkowa donoszą:

Między właścicielami autobusów z Łodzi, utrzymujących również komunikację na linji Piotrków — Tomaszów i Tomaszów — Piotrków, a ich kolegami z Tomaszowa, trwa już od kilku dni zacięta

walka konkurencyjna.

Rezultat tych zmagań jest dla podróżującej publiczności nader pomyślny. Bo oto zwalczające się obozy obniżyły cenę za przejazd z Piotrkowa do Tomaszowa z 3 złotych na 50 groszy! Przydałaby się taka zniżka i na linji Piotrków — Łódź!

—xx—

Złoczyńca za szafą.

Smutne następstwa wesołych chwil.

Łódź, 3. 6. — Fabryka Przemysłu Chemicznego w Pabjanicach była terenem zuchwałego włamania, jakiego dokonano nocą, mimo dyżuru dozorcy.

O godzinie 7 wieczorem biura fabryki zostały zamknięte, a w chwilę później służbę objął dozorca uzbrojony w zegar kontrolny, który co 2 godziny był nakręcany.

Mimo tych ostrożności, gdy w godzinach rannych przybyli do fabryki urzędnicy, oczom ich przedstawił się zgoła nieoczekiwany widok.

Biuro było splondrowane, a szafa, w której znajdowała się kasetka podręczna z zawartością 2 tysięcy złotych oraz teczka administratora fabryki p. Folaka — pusta.

Zameldowana o wypadku policja stanęła wobec trudnej zagadki. Z jednej strony zegar dozorcy wskazywał, że opieka czuwała, z drugiej zaś brak kasetki oraz teczki stał się faktem nieomylnym, że włamywacz gościł w biurze.

Drogą całego szeregu żmudnych wywiadów ustalono, że sprawcą włamania oraz kradzieży był dawny dozorca, wydalony z pracy za różne przewinienia, Józef Marciniak. Aresztowany, w czasie badania, przyznał się, że do fabryki wtargnął dnia poprzedniego i ukrył się za szafą. Dopiero nocą, gdy w biurze nikogo nie było — wyszedł z ukrycia i

dokonał włamania.

Później korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, drogą okólną wydostał się z terenu fabryki.

Wczoraj Józef Marciniak zasiadł na ławie oskarżonych, — gdzie tłumaczył swój czyn brakiem środków utrzymania i — skrajną nędzą.

Zupełnie przeciwnego zdania byli świadkowie, którzy stwierdzili, że za zrabowane pieniądze Marciniak kupił sobie meble, resztę zaś przehulał po restauracjach, gdzie go stale widziano

w towarzystwie kobiet.

Po przemowie prokuratora, który domagał się wysokiego wymiaru kary, Sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefa Marciniaka na 1 rok więzienia.

—xx—

Matka zmasakrowała syna

i usiłowała zabić córkę.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj wieczorem około godziny 6 w realności przy ulicy Bilińskich 72, zdarzyło się zajście, które omal nie przybrało form wielkiej tragedji rodzinnej. W realności tej dozorczynią domu jest żona niższego funkcjonarjusza pocztowego, Tekla Bucherowa, która jest matką 14-letniego syna Kazimierza i

6-letniej córki,

upośledzonej na umyśle. Mając wiele kłopotów z dziećmi, Bucherowa w ostatnich czasach znajdowała się w stanie silnej depresji moralnej i podniecenia nerwowego tak, że szybko uległa gwałtownym wybuchom.

Wczoraj poleciła ona synowi

potłuczenie węgla.

Chłopak wziął siekierę do rąk i począł bryły węgla rozbijać na betonie. Na zwróconą mu przez matkę uwagę chłopak niesfornie jej odpowiedział, co ją wyprowadziło z równowagi. Bucherowa chwyciła żelazną śmieciarkę i poczęła chłopca bić po głowie tak, iż ten padł na ziemię nieprzytomny. Będąc w pasji, kobieta porwała za siekierę i zamierzyła się na chłopca chcąc mu zadać cios w głowę. Na szczęście w tej chwili świadkowie tego zajścia, właścicielka realności p. Kłębowiczowa oraz mjr. Głazowski przyskoczyli do furjatki i wyrwali jej

siekierę z rąk

Mimo to Bucherowa nie odzyskała równowagi umysłu, wbiegła do mieszkania, gdzie znajdowała się umysłowo chora jej córka. Znajdując się dalej w szale, Bucherowa chwyciła swą córkę za włosy, cisnęła nią o ziemię, poczem chwyciwszy długi nóż kuchenny, usiłowała ją również

pozbawić życia.

Ale tym razem mjr. Głazowski z całą energią wkroczył i po dłuższem szamotaniu się z furjatką, zdołał jej nóż z rąk odebrać. Do ciężko rannego chłopca wezwano pogotowie ratunkowe i odwieziono go do szpitala. Bucherową aresztowano. Na komisarjacie po dłuższym czasie dopiero przyszła do siebie i zeznała, że od dawna już cierpi katusze z powodu swoich dzieci i czynu tego dopuściła się w stanie wielkiego zdenerwowania.

—:o:—

Niebezpieczna „obrezanka"

Broń w ręku nieostrożnego chłopca.

Z Wilna donoszą:

W kolonji Krzywicze, gminy i powiatu mołodeczańskiego miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł wskutek własnej nieostrożności i karygodnej lekkomyślności starszych,

kilkunastoletni wyrostek.

Oto mieszkaniec tej kolonji Aleksander Bielko, liczący zaledwie 12 lat, niekrępowany przez domowników, począł bawić się z t. zw. „obrezanką" (obciętym karabinem).

W czasie manipulowania naładowaną bronią padł strzał a kula ugodziła chłopca w usta powodując skomplikowaną, grożącą śmiercią, ranę.

Popierajcie przemysł krajowy.

Pobór rocznika 1908 i 1909.

Kto ma się stawić jutro?

Jutro w środę, w kolejnym dniu poboru stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji o nazwiskach na litery C, U, Z.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34 poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 10 komisarjatu policji o nazwiskach na litery Ł, M, N, O P, R, T.

Na komisję poborową nr. 3 przy ul. Al. Kościuszki 21 poborowi rocznika 1908, kat. 8, uznani czasowo za niezdolnych do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery H, I, J, K, L, Ł.

—:o:—

Prezes Kucharski w Paryżu.

Zastępuje go naczelnik Sidorski.

Łódź, 3 czerwca. Jak wiadomo, prezes Izby Skarbowej w Łodzi — p. Kucharski

wyjechał do Paryża.

W związku z tem we wszystkich sprawach urzędowych zastępuje prezesa — naczelnik I wydziału Izby Skarbowej p. Sidorski.

Jak się dowiadujemy prezes Kucharski wraca do Łodzi w dniu 10 czerwca b. r. i obejmie urzędowanie.

—:o:—

M. COMERT.

Wiosna.

—:—

Na wsi wiosna jest jak dziecię upragnione i dawno oczekiwane, co powstaje z łona ziemi Lecz w Paryżu wiosna jest, jak zapomniane bóstwo, co schodzi znienacka na tych właśnie, którzy o niem zapomnieli i darzy najbiedniejszych odrobiną ciepła i jasnych chwil.

Wśród tych najbiedniejszych znajdowała się panna Leonja Jodelin, która po śmierci ojca swego, emeryta, została niemal bez środków.

— Z czego żyje? — tak zastanawiały się nieliczne osoby, które nie zapomniały o niej całkowicie i odwiedzały ją raz na rok w chwilach wolnych.

Z czego żyła? Ludzie, którzy mają wszystko, co im potrzeba, zrozumieć nie mogą, jak żyją inni.. i byłoby zbyteczne postarać się im to wytłumaczyć. Żyć, gdy niema z czego, jest to ze wszystkich umiejętności najbardziej — gorzka... Przyswoić ją sobie można tylko po długiej wprawie, skrzętnie licząc kęs każdy i krok każdy... po ograniczeniu potrzeb do ostateczności.

Jak żyła? Ludzie wiedzą, że istnieją zawodowe głodomory, zarabiające pieniądze za to, że poszczą miesiącami lecz nie wiedzą o tem, że jadać można w ciągu lat całych tylko jeden raz dziennie, a jednak nie umrzeć z głodu. P. Leonja bez trudności przyzwyczaiła się do podobnego trybu życia. Obdarzona duszą szlachetną i mądrą, nie skarżącą się na los, tłumaczyła sobie z łagodną rezygnacją, że ci, co niczem nie męczą się w życiu, nie mają prawa odżywiać się tak jak ci, co pracują.

Należała do tego pokolenia jeszcze, którego młode panny z mieszczaństwa nie mogły pracować bez upokorzenia ani flirtować bez kompromitacji. Uczyła się wprawdzie grać na fortepianie i malować akwarele, lecz jedynie po to, by mieć rozrywkę i móc obdarowywać rodzinę przy licznych okazjach imienin, tak, jak robiono to w owych czasach gdy wszyscy mieli sporo czasu wolnego i dość pieniędzy.

Leonja Jodelin nie pomyślała nigdy o obraniu zawodu... Nigdy też nie flirtowała na balach i zabawach, na jakie prowadzili ją niekiedy rodzice, by poznać mogła któregoś z młodych ludzi którego skrycie przeznaczali jej na męża...

Nie, Leonja Jodelin nigdy nie flirtowała w salonach paryskich Jednak i dla niej zabłysnął promyczek miłości. Stało się to na prowincji, w starej rodzinnej siedzibie, przeciążonej, nietylko obciążonej hipotekami, zanim zdecydowano się ją sprzedać.

Nazywał się Maurycy Cortois... Każdego roku przyjeżdżał spędzać wakacje u ciotki, dom której sąsiadował z domem Jodelin'ów. Ogrody ich miały wspólne żywopłoty, za któremi spotykali się w każdej porze dnia.— Zrywali konwalje, operlone ranną rosą, pachnące w cieple południa, drżące przy świetle gwiazd...

Mieli oboje lat szesnaście, gdy się poznali w czasie Wielkiejnocy i kilka lat zrzędu powtarzał jej, podając białe konwalje, ich kwiat szczęścia:

— Gdy odbędę służbę w wojsku, pobierzemy się.

I z pewnością dotrzymałby słowa, gdyby rodzice jego nie potrafili go namówić na korzystniejszą partję.

W sercu Leonji, która w życiu swem nie zaznała innych przygód miłosnych, ta dawna historja zapadła w sen, lecz nie umarła.

Zdala śledziła szczęśliwe, zrównoważone życie Maurycego Cortois... Nie obcy jej był adres komfortowej willi, którą zamieszkiwał z rodziną. Wiedziała, że od kilku lat był wdowcem miał syna, studjującego prawo i dwie dorosłe córki, pilnie uczęszczające na dancingi. Sam zaś, tęgi i łysy, chorował na artretyzm. Jadał zbyt obficie... Tryb życia bogaczy ma także swoje ujemne strony, lecz o tem wszystkiem panna Leonja nie wiedziała... Gdy myślała o nim, kładąc się wcześnie, jeszcze za dnia — bo światło jest drogie — widziała go w pamięci zawsze takim, jakim był dawniej: wysmukłym brunetem o ślicznym uśmiechu pod młodym wąsikiem.

Ten śliczny uśmiech Maurycego z czasów, gdy darzył ją swem uczuciem i kwiatami konwalji, przypomniał się jej dziś z niezwykłą wyrazistością, gdy poczuła wiosnę w wąskiej swej uliczce, zbliżającą się ku niej na wózku z konwaljami.

Niebo było błękitne jak dawniej i ten sam odurzający zapach wionął ku niej ze skromnego, wiosennego wózka.

P. Jodelin zatrzymała się drżąca.

— Po czemu konwalje?

— Po franku gałązka. Oto cztery sztuki... Oddam za trzy franki pięćdziesiąt...

Trzy franki pięćdziesiąt — cena jedynego posiłku dziennego.. P. Jodelin jednak chętnie się go wyrzekła, by móc nabyć mały bukiecik pachnącego kwiecia.

Ma jeszcze od wczoraj kromkę chleba i jedno jabłko... To jej wystarczy wobec radości, jaką ma z powodu wiosennej wiązanki. A jednak nie dla siebie ją kupiła. Pozwoliła sobie na podobną rozrzutność, ulegając nakazowi serca, który przejął całe jej jestestwo. Skreśliła ukochane imię na kopercie i zamknęła w niej konwalje, a potem udała się na pocztę, by zanieść swój dar pachnący...

Gdzieś za wysokim parkanem ogrodu — śpiewały ptaki. Śpiewały dziś dla niej... Dla niej niebo zasnuło się błękitem... Dla niej wieje lekki wietrzyk, niosąc powiew wieczności i nieskończoności. Oczy jej lśniły... Usta jej zakwitły od pocałunku, który złożyła na świeżych dzwoneczkach.... Czy zaniosą mu to pozdrowienie? Czy domyśli się, że przesyłka pochodzi od kobiety, która nigdy kochać go nie przestała? Panna Jodelin wierzy w to z ufnością, choć nie przypuszcza, by poznał jej pismo.

Pomimo wszystko panna Leonja nie postradała zmysłów,— choć za cztery gałązeczki konwalji poświęciła swój cienki befsztyk i grubą kromkę chleba... Nie marzy o rzeczach, które dzieją się tylko w snach i powieściach... Nie spodziewa się cudu i nie oczekuje odpowiedzi.

Tłum. L. M.

—:0:—

SPORT

Zwycięstwo Czerwonych.

Ł. K. S.—Makkabi (Kraków 2:0 (1:0)

Trzeci dzień zawodów jubileuszowych najpopularniejszego klubu żydowskiego w Łodzi Hakoahu wypadł gorzej niż w dniach poprzednich. Powodem tego był ulewny deszcz, który spadł przed godz. 5-tą oraz zredukowanie programu do minimum. Mecz piłkarski ŁKS. — Makkabi, nawiasem mówiąc prowadzony był przez oba zespoły jałowo.

Zaznaczyć wypada, że w grach sportowych (koszykówce i siatkówce męskiej) występy Hasmonei wypadły pod względem sportowym i cyfrowym b. dobrze. Również i w lekkoatletyce zawodnicy tego klubu udowodnili, iż są groźni dla doskonałych lekkoatletów

innych klubów.

Pod adresem organizatorów ślemy pytanie: dlaczego podczas meczów gier sportowych publiczności zabrania się obserwować grę zbliska, nie wypuszczając już jej poza obręb drutów, okalających bieżnię. Jeśli plan taki już powstał wcześniej, to zupełnie zbędne było wstawianie do programu konkurencyj **w grach sportowych.**

Sądzimy, że zaszło tutaj nieporozumienie, i że już dziś Zarząd Hakoahu naprawi swój błąd, udostępniając chętnym śledzenie zbliska gier sportowych.

Wyniki wczorajszych imprez przedstawiają się następująco:

Piłka nożna. Hakoah II — Kraft 3:1 (0:1). Sędziował p. Borosz.

ŁKS. — Makkabi (Kraków **2:0 (1:0).** Poziom zawodów b. niski. Czerwoni wystąpili z Jegorowem w bramce, Tadeusiewiczem w pomocy oraz Śledziem, Królem, Szałapskim, Wisławskim i Durką w napadzie. Goście wystawili normalny zespół. Gra prowadzona była w spacerowem tempie z przewagą ŁKS., który w ataku okazał znów

dużo niezaradności.

Goście najlepszą jednostkę posiadali w bramkarzu, który bronił b. przytomnie oraz środkowym pomocnikiem — Selingerze. Reszta słaba. Bramki padły dzięki Wisławskiemu oraz Szałapskiemu, który podwyższył wynik do 2:0 dla swych barw, na kilka minut przed końcem. Zawodami kierował p. Andrzejak.

Gry sportowe: Koszykówka męska: Makkabi (Kraków) — Hasmonea 11:24.

Makkabi (Kraków) — Hakoah 24:12.

Siatkówka męska: Makkabi (Kraków) — Hasmonea 28:22 (13:15).

Siatkówka żeńska: Kadimah — Hakoah 30:6 (15:3).

Lekkoatletyka: Sztafeta 4x60 mtr. dla pań: I m. Kadimah 4.03 II m. Hakoah.

Sztafeta olimpijska: I m. Hasmonea 4 m. 10.6 w składzie: Jacobson, Feinberg, Stefan, Librach II Hakoah.

Bieg 1500 mtr. I m. Szapszewicz (Makkabi, Zgierz) w czasie 5 min. 6.8 sek., II Stefan (Hasm.), III Weinerman.

* * *

Wyniki zawodów ping-pongowych niedzielnych są następujące:

Hasmonea — Makkabi (Pabjanice) 8:2.

Hasmonea — Kadimah 9:1.

* * *

Dziś w ostatnim dniu zawodów jubileuszowych program przewiduje następujące imprezy:

Godz. 14.30 Zaw. wp. n. Hakoah — zwyc. II spotk.

Godz. 14.40 Koszyk. Makkabi — Kadimah.

Godz. 15.15 Bieg 100 m.

Godz. 15.30 Siatk. Makkabi—Kadimah.

Godz. 16.10 Skok wdal

Godz. 17 Finał 60 m. pań,

Godz. 17.10 Gimnastyka.

Godz. 17.30 P. N. Makkabi (Kraków) — Hakoah.

Godz. 18.15 Finał 100 m.

Godz. 18.20 Siatk. Makkabi—Hakoah.

Godz. 19.10 Finał 400 m.

Godz. 19.10 Uroczyste zakończeni zawodów jubileuszowych

Godz. 20 Akademja.

—xx—

Słabe pięści niemieckich bokserów.

Zwycięstwa Polaków.

W Siemianowicach bawili czołowi pięściarze Wrocławia z Vorwärtsu i Policyjnego K. S. Występ

niemieckich bokserów

wypadł słabo. Ponieśli oni dwie wysokie porážki, wywalczyli 1 remis i wygrali na punkty jedno spotkanie.

Wyniki były następujące:

Waga lekka — Koch, mistrz Wrocławia pokonał nieznacznie na punkty Mularczyka. Waga półśrednia—Stamek, mistrz Wrocławia, wyszedł na remis z Barą. Waga półciężka — Garstecki pokonał wysoko na punkty mistrza południowo-wschodnich Niemiec Knoora. Waga ciężka — Wocka zmusił do poddania się mistrza Wrocławia Kessla.

We wtorek Niemcy wystąpią w Lipinach.

—xx—

Jak to było w Budapeszcie?

Niesforna publiczność.

Jak wiadomo, reprezentacja Krakowa brała udział w turnieju międzynarodowym w Budapeszcie, przegrywając z Budapesztem 1:6, wygrywając natomiast 5:1 z Zagrzebiem. W drużynie krakowskiej zupełnie wyraźnie wybijał się na czoło Kossok, którego grą zachwyca się zgodnie prasa, publiczność i sfery fachowe. Pozatem dobrze grali Pychowski i Czulak, słaby natomiast był bramkarz Otfinowski i skrzydła.

Deprymująco wpłynęło na polską drużynę awanturnicze i szowinistyczne zachowanie się publiczności węgierskiej.

—xx—

Wyścigi torowe.

Triumf warszawskiego motocyklisty.

W zawodach torowych w Kaliszu, urządzonych przez miejscowe towarzystwo cyklistów, brał udział znany jeździec Legji warszawskiej Frankowski, wygrywając

wszystkie biegi.

W finale na 15 klm. Frankowski uzyskał czas 9:51, odpowiadający przeciętnej około 92 km. na godz. co jest wynikiem doskonałym, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tor kaliski nie nadaje się zupełnie do biegów motocyklowych.

—:0:—

NAPASTNIK ZE ZŁAMANĄ NOGĄ.

Dowiadujemy się, że Sokół (Pabjanice) zostaje pozbawiony dotychczasowego napastnika — Rudnickiego Leona, który na meczu Sokół — Zjednoczone uległ

złamaniu nogi.

—xx—

Kłosowicz na 3 miejscu.

Na Śląsku zorganizowało Tow. cyklistów Zory bieg kolarski na 135 klm. w którym startowali czołowi kolarze polscy. Pierwsze miejsce

zajął Olecki (Legja)

w czasie 4:16.5 przed Ma!czewskim (Legja), Kłosowiczem (Łódź), Więckiem (Polonia — Bydgoszcz) Krystkowczykiem (Victoria — Sosnowiec) i Napieraczem (Legja) Ogółem startowało około 40 zawodników.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, środa 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd Prasy Krajowej P. A. T.

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.10—13.10 Muzyka gramof.

13.10 Komunikat meteorol.

13.20—15.00 Przerwa.

15.00 Komunikat gospodarczy.

15.20—15.45 Przerwa.

15.45 Komunikat harcerski.

16.15 Program dla dzieci.

16.45—17.15 Muzyka gramof.

17.15 „O wiosennych przygodach łowieckich" — opowie p. Juljan Ejsmont.

17.45 Muzyka baletowa.

18.45 Rozmaitości.

19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza.

19.25—19.40 Prasowy Dziennik Radjowy.

19.40 Radjokronika.

20.00 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę 20.00.

20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.

20.15 „Czy Polska jest krajem rolniczym, czy przemysłowym"? — djalog.

20.30 Koncert kameralny.

21.10 Kwadrans literacki.

21.35 Dalszy ciąg koncertu.

22.10 Feljeton p. W. Sieroszewskiego.

22.25 „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.

23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.

12.05—13.10 Koncert gramof.

13.10—13.20 Komunikat meteorol.

13.20—16.00 Przerwa.

16.00—16.15 Komunikaty.

16.15—16.45 Program dla dzieci.

16.45—17.15 Koncert gramof.

17.15—17.45 „O wiosennych przygodach łowieckich" opowie p. Juljan Ejsmond.

17.45—18.45 Muzyka baletowa.

18.45—19.05 Rozmaitości.

19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.

19.20—19.45 Inż. S. Nitsch: „Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie".

19.45—19.55 Komunikaty sportowe

19.58—20.00 Sygnał czasu.

20.00—20.05 Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.

20.05—20.30 Kpt. R. Sumowski:— „Z panteonu rycerskiego ducha: — W rocznicę śmierci Nulla".

20.30—21.10 Koncert wieczorny.

21.10—21.35 Kwadrans literacki.

21.25—22.10 Dalszy ciąg koncertu

22.10—22.25 Feljeton W. Sieroszewskiego.

22.25—23.00 Nadprogram.

23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

12.30 i 14.00 Muzyka gramof.

16.00 Koncert z Hamburga.

17.30 Dr. Günther: Uwagi metodyczne o pracy filmowej w szkole.

17.55 Pieśni i wiersze o słowiku.

18.20 Dyr. sądu dr. Lehmann: — „Sprawa karna przeciw szoferowi Müllerowi o zabójstwo".

19.05 Lekcja hiszpańskiego.

20.00 Myśli na czasie.

20.40 Koncert Berlińskiego Kwartetu Smyczkowego.

22.30 Koncert orkiestry bałałajek

—:o:—

„Kobieta, która cię nigdy nie zapomni"

na ekranie: „Splendid".

„Kobieta, która cię nigdy nie zapomni" jest filmem zakrojonem na miarę olbrzymią. Przepiękna gra artystów, wystawa, cały szereg wspaniałych scen, to razem tworzy całość, pełną dramatycznego napięcia, wywołującą

potężny efekt.

Sukces artystyczny, jaki ten film osiągnął, zawdzięcza przedewszystkiem reżyserowi, który podkreślił momenty najbardziej charakterystyczne i w ten sposób spotęgował jeszcze to fascynujące wrażenie, jakie obraz ten wywiera. I wyczuwa się z każdej prawie sceny, że reżyser z niezwykłem zamiłowaniem potraktował swe zadanie.

Gra zespołu artystycznego była dobra, każdy szczegół obmyślany i precyzyjnie wykonany.

Rolę tytułową odtworzyła Lil Dagower. Wysoka, posągowa, wcielała ona wybornie postać ciemnowłosej, dumnej piękności. Gra jej spokojna sprowadza się prawie, że wyłącznie do gry samych oczu, niezwykle ładnych.

Grę Iwana Petrowicza cechuje oszczędność w gestach, a wymowność w spojrzeniu. Jest to

artysta pierwszorzędny.

Synchronizacja muzyczna b. dobra, djalogi w języku francuskim wypadły nie uciążliwie.

Nad program — Hanka Ordonówna, ulubienica publiczności, wykonała dwie piosenki, które wypadły na ekranie b. wdzięcznie.

Całość programu zasługuje na jak najlepsze przyjęcie i uznanie publiczności.

—xx—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 377.02 i pół — 379.02 i pół, Wiedeń czeki 79.35 — 63, banknoty 79.23 — 63, Zurych 58.00, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.90 — 47.10, na Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.75, Paryż 123.92, Berlin 20.36, Hiszpanja 40.10, Amsterdam 12.08 i 3/16, Belgja 34.81 i 1/8, Kopenhaga 18.16 i 3/8, Sztokholm 18.10 i 5/8, Włochy 92.74, Szwajcarja 25.11 i 1/8, Oslo 18.15 i 7/8, Wiedeń 34.44 Warszawa 34.35

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.92 Nowy Jork 25.50 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65 — 79, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62—77.

BAWEŁNA.

Liverpool, 2. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.80, luty 7.82, marzec 7.84, kwiecień 7.85, czerwiec 8.04, lipiec 7.99, sierpień 7.90, wrzesień 7.85, grudzień 7.99, loco 8.58.

Liverpool, 2. 6. Egipska, zamknięcie: styczeń 12.36, marzec 12.45, listopad 12.27, grudzień 12.27, loco 13.51.

Nowy Jork, 2. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.69 luty 14.85, marzec 14.88, październik 14.65, listopad 14.62, grudzień 14.73. Kontrakty: styczeń 15.01, czerwiec 15.87, lipiec 16.03, sierpień 15.43, wrzesień 14.98, październik 14.94, listopad 14.92, grudzień 15.03, loco 15.03.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 6. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 16,50 — 16.75, pszenica 42 — 43, owies jednolity 17 — 17,50, jęczmień na kaszę 18,50 — 19, jęczmień browarny bez obrotów.— Mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4-zerowa 62 — 67, żytnia płg. typu przepisowego 30 — 31, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 9,50 — 10. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej znacznie się zmniejszyło. Tendencja była słabsza ale wyłącznie dla dewiz europejskich, dewizami bowiem na Nowy Jork oraz banknotami Stanów Zjednoczonych obracano po kursach dotychczasowych. Dewizy na Londyn obniżyły się o ćwierć gr. (na 1 funcie), na Włochy o pół gr., a Paryż i Wiedeń o 1 gr., na Pragę o 1 i ćwierć gr. na Szwajcarję o 4 gr. oraz na Holandję o 7 gr. Jedynie dewizy na Sztokholm były droższe o 5 gr.

BARDZO MAŁE OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI. NIECO WIĘKSZA PODAŻ PRYWATNYCH LISTÓW ZASTAWNYCH.

Nawet tak bardzo zazwyczaj ruchliwe pożyczki premjowe były bez notowań, gdyż transakcyj nie zawierano, reflektantów bowiem na kupno było bardzo mało. Uwaga ogólna skierowana była ku subskrypcji nowej pożyczki premjowej. Zapisy idą raźno. Z pozycji notowanych 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz 5 proc. konwersyjna kolejowa utrzymały się na dotychczasowym poziomie. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych zainteresowanie i obroty były również — mniejsze przy tendencji przeważnie słabszej, a to wskutek przewagi podaży nad popytem. 8 pr. listy zast. m. Warszawy straciły na kursie 50 gr. oraz 10 proc. listy zast. m. Siedlec — zł. 1. Drobną zwyżkę (25 gr.) osiągnęły 5 proc. listy zast. m. Warszawy, natomiast pozostałe (4 i pół procentowe listy zast. ziemskie i 8 proc. listy zast. m. Częstochowy) zmian kursowych nie wykazały. Z obligacyj magistrackich obracano od dłuższego czasu nie notowaną 6 proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy po kursie o zł. 3.50 niższym od poprzedniego.

SŁABSZE AKCJE METALURGICZNE.

Rynek akcyjny był bardzo mało ożywiony. Większość transakcyj zawarto dopiero w końcu zebrania. W najliczniejszej grupie metalurgicznej panował nastrój słabszy, aczkolwiek naogół był niejednolity. W grupie akcyj bankowych utrzymały się poprzednie notowania akcyj banków: Dyskontowego, Polskiego, Zachodniego i Zw. Spółek Zarobkow. Z akcyj chemicznych poszukiwano Pulsa i Spiessa, lecz bezskutecznie. Z akcyj przemysłu cukrowniczego o 50 gr. zwyżkowały akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj metalurgicznych bez zmiany pozostały jedynie Lilpopy, niżej zaś o 25 gr. sprzedawano akcje Modrzejowskie i Starachowice i o zł. 1 — Ostrowieckie. Od dłuższego czasu nie notowane Parowozy również poniosły dość dotkliwą stratę. Z akcyj spożywczych Haberbusch — bez zmiany. W innych grupach do poważniejszych, kwalifikujących się do urzędowych notowań transakcyj nie doszło.

Po kieliszku dziennie,

Lekarz: — Czy pan już wszystkie proszki zużył?

Chory: — Nie, natomiast koniaku wypiłem już na trzy tygodnie naprzód.

Łodzianie na Jasnej Górze.

Pielgrzymka do Częstochowy.

W wigilję Zielonych Świątek, dnia 7 czerwca 1930 roku, po nieszporach o godzinie 7 wieczorem wyruszy z kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża w Łodzi kompanja do Częstochowy.

Odjazd nastąpi z dworca Fabrycznego

specjalnym pociągiem.

Pielgrzymce towarzyszyć będzie jeden z księży parafjalnych.

Powrót z Częstochowy nastąpi w poniedziałek po Zielonych Świątkach dnia 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem.

Każdy z uczestników winien posiadać specjalny bilet, który można nabyć w kancelarji lub zakrystji parafji św. Krzyża.

Cena biletu w obie strony 17 zł. 60 gr.

Bilety nabywać można najdalej do dnia 5 czerwca r. b.

—xx—

Uroczystości Eucharystyczne w Łęczycy.

Starodawny gród Łęczyca będzie w Zielone Świątki święcił wspaniałe uroczystości. Odbędzie się tam Dzień Eucharystyczny. Uroczystości mające za cel wyznania publiczne wiary i oddania hołdu Chrystusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, rozpoczną się wspaniałą procesją z kościoła parafjalnego w Tumie. Tam zgromadzą się w niedzielę na nieszpory kompanje z paru okolicznych dekanatów. Po nieszporach, odprawionych przez J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego, wyruszy procesja z Najśw. Sakramentem do Łęczycy.

W Łęczycy w kościele parafjalnym przez całą noc odbywać się będzie publiczna adoracja Najśw. Sakramentu. Suma odprawiona przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka przy ołtarzu na rynku łęczyckim w dniu 9 czerwca zakończy wspaniałe uroczystości.

W związku z uroczystościami Dnia Eucharystycznego odbędzie się w Łęczycy w dniu 9 czerwca zlot Stowarzyszeń Młodzieży Diecezji Łódzkiej.

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem sztuka w 5 odsłonach znanego rosyjskiego pisarza L. Andrejewa „Myśl". Jutro ceny zniżone.

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY.

W piątek pierwszy występ Rosyjskiego Teatru Dramatycznego pod dyrekcją A Griszina. Zespół złożony z wybitnych artystów teatrów moskiewskich i piotrogrodzkich, z reżyserami: Ungerem i Jakowlewem na czele. Na pierwsze przedstawienie dane będzie „Gniazdo szlacheckie", sztuka w 5 aktach podług słynnej powieści Turgieniewa.

MIEJSKI TEATR LETNI
Cegielniana 16.

Dziś i jutro „Motke złodziej" po cenach zniżonych. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Rewja „Lato idzie" grana będzie dziś, jutro i do niedzieli wieczorem włącznie. Początek o godzinie 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś dla związków robotniczych i dni następne „Czerwony generał", który dzięki swej frapującej treści, osnutej na tle rewolucji bolszewickiej oraz doskonałej grze całego zespołu zyskał sobie pełny sukces. Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 50 gr. do 1 zł.

DZISIEJSZY KONCERT ELLEONORY COOK.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w sali Łódz. Towarz. Śpiew. Niemieckiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 243, po wielkich sukcesach w Krakowie i Poznaniu wystąpi z koncertem znakomita śpiewaczka amerykańska Elleonora Cook. W programie pieśni i tańce polskie, amerykańskie i murzyńskie. Szczegóły w afiszach. Dochód przeznaczony na ulgi dla niezamożnych chłopców w letnim obozie Polskiej Y.M.C.A. nad Lindą.

JUTRZEJSZY KONCERT RUBINSTEINA I KOCHAŃSKIEGO.

Jutro, w środę, punktualnie o godz. 8.45, odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert wielkich mistrzów: Artura Rubinsteina i Pawła Kochańskiego. Będzie to istotnie wielkie święto dla muzykalnej Łodzi i koncert ten niewątpliwie pozostawi na słuchaczach głębokie i niezatarte wrażenie. Jak było do przewidzenia, koncert ten wywołał w naszem mieście tak wielkie zainteresowanie, że większość biletów została już rozsprzedana.

Na liczne zapytania komunikujemy, że koncert powyższy transmitowany przez radjo nie będzie.

KONCERT ARDELLEGO — IMPREZĄ REPREZENTACYJNĄ CZERWONEGO KRZYŻA.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża pragnący uświetnić bieżący tydzień Czerw. Krzyża doniosłem wydarzeniem artystycznem, jako imprezą reprezentacyjną, pozyskał znakomitego artystę wszechświatowej sławy tenora Norberto Ardellego na jedyny występ koncertowy, jaki się odbędzie pojutrze t. j. w czwartek, dnia 5 czerwca r. b. o godz. 8.30 wieczorem w sali Filharmonji.

Czysty dochód z koncertu przeznaczony na cele budowy szpitala Czerw. Krzyża przy ulicy Krzemienieckiej. Bilety na koncert można zamawiać i nabywać w kasie Filharmonji oraz w biurze Czerw. Krzyża ul. Piotrkowska 96.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (ul. Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (a)

MILJONY w KUCHNI.

Nieoczekiwana radość służącej.

Pewna uboga służąca w Budapeszcie odziedziczyła w tych dniach po swych dalekich krewnych sumę

500 tysięcy dolarów.

Szczęśliwa spadkobierczyni nazywa się Józefina Takacs. Mimo wiadomości o spadku, nie zrezygnowała ze służby, pracuje bowiem od piętnastego roku życia (liczy obecnie lat 53), i nie wyobraża sobie życia bez — pracy. Co prawda — nie zdaje sobie ona zupełnie sprawy z wielkości owej sumy, gdyż jest osobą prostą i niewykształconą...

Pewien dziennikarz odwiedził pannę Takacs i odbył z nią

ciekawą rozmowę.

Służąca zajęta była właśnie w kuchni... Na prośbę dziennikarza przerwała zajęcie. Jest to starsza osoba, dosyć otyła, o dobrodusznym wyglądzie i sympatycznych rysach twarzy... Otarła ręce o fartuch i zaczęła opowiadać:

— Przed wielu laty wyjechała moja kuzynka do Ameryki, aby tam spróbować szczęścia... Przez dłuższy czas nie miałam od niej żadnych wiadomości. Pewnego dnia napisała mi list, że wychodzi zamąż za bogatego Amerykanina nazwiskiem White... I znowu przez wiele lat nic o niej nie słyszałam... Dopiero niedawno otrzymałam zawiadomienie od poselstwa węgierskiego w Waszyngtonie, że kuzynka moja zmarła i uczyniła mnie uniwersalną spadkobierczynią całego majątku... Idąc za radą swego chlebodawcy, powierzyłam całą tę sprawę pewnemu adwokatowi. Okazało się, że przypadł mi w udziale spadek w wysokości

500 tys. dolarów...

Majątek składa się z kilku domów, fabryki i gotówki w wysokości 200 tys. dolarów...

— Co pani pocznie z temi pieniędzmi?

— Narazie... nie wiem... Jestem tak przywiązana do moich państwa, gdzie służę od lat 20, że narazie nie chcę ich opuścić... W każdym razie pragnę założyć w Budapeszcie przytułek dla biednych, starszych służących... A co do mnie, to nie wyobrażam sobie życia bez pracy... Jak się to wszystko ułoży, to dopiero zobaczymy...

I dziedziczka miljonowej fortuny przeprosiwszy dziennikarza, zabrała się znowu do pracy kuchennej.

—:—

Wyspa 18-stu mężczyzn.

Szczęśliwi ludzie.

Niezwykła ta wyspa nosi nazwę Wyspy Kierunku i znajduje się na Oceanie Spokojnym w odległości 800 kilometrów od kanału Panamskiego.

Cała ludność wyspy składa się zaledwie z 18 ludzi, urzędników Towarzystwa kabli podmorskich. Jeden z tych urzędników przyjechał teraz do Paryża, aby składać egzamin doktorski w Sorbonie i dzięki wywiadom, udzielonym francuskim dziennikarzom, wiadomość o tej wyspie dostała się na łamy prasy.

Wysepka posiada długość

zaledwie 1000 metrów,

zaś szerokość nigdzie nie przewyższa 200 metrów. Jest to wąski pas ziemi, wznoszący się nad oceanem zaledwie na dwa metry.

Brak kobiet na tej wyspie, posiadającej zresztą doskonałe boiska sportowe i korty tennisowe, wygodny hotel, piękny ogród i wspaniałą plażę, uwarunkowany jest dobrowolną ugodą urzędników.

Znany w całej Ameryce ponury przykład zajść na wyspie Nr. 12 około Jawy, gdzie również znajduje się stacja sieci kablowej i gdzie spokojne życie urzędników zamieniło się w piekło i zakończyło morderstwem, spowodowanem kłótniami

trzech kobiet,

żon urzędników, wywołał tę solidarną „zmowę mężczyzn". Kobiet nie wpuszcza się na wyspę pod żadnemi pozorami i nawet turystki nie mają tu wstępu.

Życie mieszkańców tego męskiego raju upływa poza dyżurami na stacji kablowej, na pielęgnowaniu ogrodu, hodowli ptactwa domowego, uprawianiu sportu i nauce.

Biblioteka na wyspie, składająca się przeważnie z dzieł naukowych, obejmuje trzy tysiące tomów. Mieszkanie każdego prawie urzędnika posiada jeden przynajmniej pokój zamieniony na laboratorjum, a młodzi ludzie, którzy zobowiązali się kontraktem do spędzania w tem pustkowiu conajmniej

pięciu lat życia

intensywnie uczą się i podczas urlopów wielu z nich zdaje egzamina i osiąga stopnie naukowe.

W najbliższym czasie urzędnicy sprowadzają sobie linotyp i małą maszynę drukarską i zamierzają wydawać książki naukowe oraz beletrystyczne.

ZYSKOWNY PROCEDER.

AMERYKAŃSKIE BIURA POŚREDNICTWA MAŁŻEŃSTW

i ICH KLIENTELA.

W pismach nowojorskich czyta się codziennie liczne ogłoszenia następującej treści:

„Elegancka pani, niepowszedniej urody, lat 24, o linji, odpowiadającej nowoczesnym wymaganiom, odznaczająca się wieloma zaletami, a ponadto posiadając majątek w wysokości 300.000 dolarów, pragnie

wstąpić w związki małżeńskie.

W tym celu pragnie poznać pana z wyższem wykształceniem, starszego i majętnego. Wyższe stanowisko pożądane. Bliższych szczegółów udziela biuro pośrednictwa i t. d. i t. d.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w miljonowem mieście, jak Nowy Jork wiele osób w sprawach podobnych udaje się do biur matrymonjalnych.

Otwarcie biura matrymonjalnego w Nowym Jorku nie przedstawia trudności, lecz dalsze prowadzenie go,

wobec olbrzymiej konkurencji,

nie jest rzeczą łatwą, wymaga specjalnych zdolności, a przedewszystkiem znajomości ludzi.

Stąd właściciele tych biur są przeważnie tajemniczemi osobistościami, których pojawienie się w życiu wielkomiejskiem następuje nagle, nie zdradzając ich pochodzenia. Wobec tego jednakże, że pozornie rozporządzają wielkiemi środkami, nikt nie przeszkadza im w zajęciu. Prosperują i mnożą się z roku na rok.

Osoby, zakładające biura matrymonjalne, są przeważnie kobietami, rozporządzającemi kapitałem od

75 do 100 tysięcy dolarów

i posiadającemi obszerne mieszkanie w jednym z noworojskich drapaczy chmur.

Jeden z pokojów mieszkania otrzymuje nazwę biura (office), gdzie prowadzone są pertraktacje pomiędzy właścicielką biura a klientelą. Dalsze 2 — 3 pokoje noszą charakter biura pocztowego ze skrzyneczkami, dostęp do których mają czasowi ich właściciele. Miesięczna opłata za taką skrzyneczkę wynosi jednego dolara. Jest to zarazem jedyny tani szczegół wstępu do biura. Inne rzeczy — względnie wstęp do dalszych apartamentów —

kosztuja bardzo drogo.

„Office" i pomieszczenia pocztowe są urządzone celowo, tj skromnie, lecz pozostałe pokoje t. zw. salony przyjęć odznaczaja się niezwykłą elegancją i komfortem. Są przeznaczone do spotkań par, łączonych wolą pośredniczki.

Jedno z biur tego typu nosi nazwę „United States", tj Stanów Zjednoczonych, umieszczoną na zwyczajnej mosiężnej tabliczce. Trzy dni w tygodniu przeznaczone są dla kandydatek i trzy dni dla kandydatów do stanu małżeńskiego. Zgłoszenia podawane być mogą tylko z rana, wobec tego, że popołudnie i wieczór zajęte są na dalsze przeprowadzenie rozpoczętej sprawy. Wpisy są stosunkowo także niezbyt wysokie, gdyż wynoszą

od pięciu do dziesięciu dolarów.

Po uiszczeniu tej sumy ukazuje się zarządzający, z niewiadomych przyczyn zwany w tych eleganckich instytucjach „profesorem", z grubą księgą, wzbudzającą podziw swą objętością i wyraża gotowość ujawnienia zawartych w niej tajemnic, o ile klient lub klientka ze swej strony okaże gotowość zapłacenia 200 do 500 dolarów. Oczywiście „profesor" zaznacza na wstępie niby od niechcenia, że księga za wartością swą przewyższa reklamę ogłoszenia.

Po wpłacie żądanej sumy pośrednik zaznajamia klienta z kilkoma kandydatami lub kandydatkami.

Z chwilą, gdy znajomość została zawarta, sprawa toczyć się poczyna

w tempie amerykańskiem,

według systemów i metod tego kraju.

Pośrednik, świadomy psychologji swych klientów, nie dowierza im i chcąc zabezpieczyć siebie od ewentualności, że działać będą na własną rękę, poprostu oddaje ich pod dozór policji. Detektywi do chwili zawarcia ślubu strzegą klientów biura jak najpieczołowiciej, donosząc w biurze o każdym ich ruchu.

W ten sposób pośrednik obwarowuje się przeciwko możliwemu podejściu przez klienta. Chodzi mu bowiem o zagwarantowanie swoich praw, polegających na prowizji w wysokości

5 proc. od sumy posagowej.

—:0:—

Najpiękniejsze Meksykanki.

Trzy urocze „girls'y" z filmu dźwiękowego „Rio Rita", zrealizowanego przez wytwórnię „Radio-Pictures".

Zgon wroga recenzentów.

Fatalny nos.

W Nowym Jorku zmarł przed kilku dniami znakomity tragik Albert Denny, którego specjalnością był repertuar Szekspirowski. Zmarły był nielada oryginałem. Pisma amerykańskie zamieszczają szereg interesujących szczegółów z jego życia.

Denny był starym kawalerem Mimo to do późnego wieku (umarł licząc 72 lata) był bardzo wrażliwy na wdzięki kobiece i uchodził za jednego z

najniebezpieczniejszych donżuanów.

Podobnym był w tym względzie do kardynała Richelieu, gdyż tak jak ten sławny Francuz, nie odznaczał się bynajmniej urodą. Jego długi, opryszczony stale nos był stale w amerykańskich pismach humorystycznych przedmiotem

drwin i docinków.

Denny był znany równie z tego, że nienawidził recenzyj i recenzentów. Przy każdej sposobności zaznaczał uroczyście, że nigdy nie czyta tego, co o nim w gazetach „wypisują". „Wystarczy mi zadowolenie wewnętrzne i aplauz publiczności — mawiał zwykle — a sąd kilku jednostek, mniej lub więcej niekompetentnych, nie obchodzi mnie wcale"... Tymczasem po śmierci Denny'ego znaleziono wśród jego papierów całe stosy

wycinków z gazet.

Były one niezwykle starannie posortowane, ponumerowane i ułożone...

—:—

Róże smażone w cukrze

podobno są doskonałe.

Środki dr. Robinsona.

Dr. Mansfield Robinson, eksperymentator angielski, który usiłował nawiązać kontakt radjowy Ziemi z Marsem, uważa za jedyny skuteczny środek przeciw wadliwym połączeniom telefonicznym — telepatję.

— Niewielu ludzi wie o tem — oświadcza — że tem ogniwem, którego brakuje w łańcuchu postępu, jest

właśnie telepatja.

Nasi badacze, nawet ci, którzy sobie zdają sprawę z jej doniosłości, zaniedbują ją skandalicznie. Gdyby telepatja miała szersze zastosowanie, to inaczej przedstawiałby się problem połączeń telefonicznych.

Telepatji bowiem można i należy się uczyć — twierdzi dr. Robinson — w tym celu zakłada specjalną szkołę.

Droga do telepatji wiedzie przez piękno ciała i duszy. Ćwiczenia służące do upiększania ciała i duszy, są jednocześnie środkiem do osiągnięcia

zdolności telepatycznych.

Ponieważ mężczyźni, zdaniem d-ra Robinsona, mają zbyt mało czasu na upiększanie ciała i duszy, więc ten apostoł telepatji zwraca się w pierwszym rzędzie do kobiet.

Trzeba jednak te kobiety przywabić. Dr. Robinson sądzi że osiągnie swój cel, zapewniając swoje uczenice, że te same ćwiczenia, ta sama djeta, wiodąca do telepatji, zarazem upiększają ciało.

— Naprzód będziesz piękną, później telepatyczną! — zapewnia dr. Robinson.

W swej szkole w Bournemouth na południowem wybrzeżu Anglji posiada on narazie

jedną tylko uczenicę,

błękitnooką blondynkę, noszącą dźwięczne imię Klary.

Dr. Robinson w rozmowie z przedstawicielem agencji prasowej „United-Press" zdradził co panna Klara będzie jadała w czasie trwania kursu telepatji.

— Hiszpański bez, róże, fiołki! — to świetny środek odżywczy! Na Riwierze oddawna spożywa się te kwiaty, coprawda osmażone w cukrze. Ponadto sałata, marchew, kapusta, pomidory i inne jarzyny, wszystko w stanie surowym z pełną zawartością witamin.

To najzdrowszy pokarm który daje zdrowie oraz piękno ciała i duszy. Również taniec i kąpiele upiększające, a piękność wiedzie do telepatji.

——xx——

Rysunki na banknotach

nie mogą być lekceważone.

W Paryżu toczy się obecnie proces, skierowany przeciwko Bankowi Francuskiemu, a budzący ogólne zaciekawienie. Oto przed laty znany malarz francuski Luc Olivier Merson sprzedał Bankowi Francuskiemu projekt rusunkowy banknotu

50-frankowego.

W związku z tem spadkobiercy Mersona zażądali od Banku Francuskiego odszkodowania w wysokości 100 tys. franków za to, że rysunek na banknocie jest bardzo lichy i przynosi ujmę dobrej sławie Mersona. Oświadczyli oni, iż artysta ma prawo do tego, aby jego dzieła nie były lekceważone i

wykoszlawione.

Zastępca prawny Banku Francuskiego utrzymuje natomiast, że rysunku takiego nie można uważać za dzieło sztuki. Zresztą Merson sprzedawszy projekt Bankowi Francuskiemu, zrzekł się już tem samem wszelkich praw do niego. Wynik tego sensacyjnego procesu oczekiwany jest w Paryżu z wielkiem zainteresowaniem.

—:0:—

Podsłuchane.

NIEPOPULARNY RATUNEK.

Nauczyciel: — Henryku, gdybyś mnie nie był przytrzymał spadłbym do wody! Podziękuję ci za to jutro przed całą klasą.

Uczeń: Nie, lepiej nie, panie profesorze, dostałbym później straszliwe cięgi od kolegów.

ZADATEK.

Sąsiad: — Dlaczego pan tak wali swego syna, czy coś przeskrobał?

Ojciec: — Nie, ale ja dzisiaj muszę wyjechać, a on jutro otrzyma swą cenzurę.

DOBRA USŁUGA.

Gość hotelowy: — Czy pan nie wie, ile razy tu trzeba dzwonić, aby przyszła pokojowa?

Drugi gość: — To zależy. Wczoraj dzwoniłem 38 razy, a dzisiaj tylko 24 razy.

POCIECHA.

Garecki leży na stole operacyjnym.

— Na miłość Boską, panie doktorze, czy przetrzymam operację!

— Z pewnością drogi panie, z pewnością, — pociesza go lekarz, — gdyż statystyka stwierdza, że jedna operacja na sto się udaje.

— Mój Boże!

— Bez obaw panie Garecki, pan ma szczególne szczęście. Pan jesteś właśnie tym setnym bowiem dziewięćdziesiąt dziewięć operacyj dokonanych przezemnie zakończyło się śmiercią. Pan jesteś właśnie tym setnym szczęśliwcem, którego przewiduje statystyka.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.
Teatr Popularny: — Czerwony generał
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Łudź się Łodzi łudź.
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Bajka: — Coraz prędzej.
Corso: „W Kajdanach".
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Capitol: — I. Truciciel, II. Człowiek bez nerwów.
Czary: — Auto pancerne.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Zemsta Hiszpana.
Grand-Kino: — Broadway.
Luna: — Pożar świata.
Ludowy: — Brudne pieniądze Trubeckiej.
Mimoza — Korsarz Mórz Południowych.
Oświatowy: — Dla dorosłych Paganini, dla młodzieży Jeden przeciw dziesięciu.
Odeon: — Młoda generacja.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Dziewczę z U. S. A.
Przedwiośnie: — Władczyni miłości
Przyszłość: — Czarny anioł.
Resursa: — Czerwona szabla.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: — Romans uwodzicielki.
Wodewil: — Gra o kobietę. Hipek i Lopek się żeni.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Higiena seksualna.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 3.21.
Zachód — 19.47.
Długość dnia 16.26.
Przybyło dnia 8.35.
Tydzień 23.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański